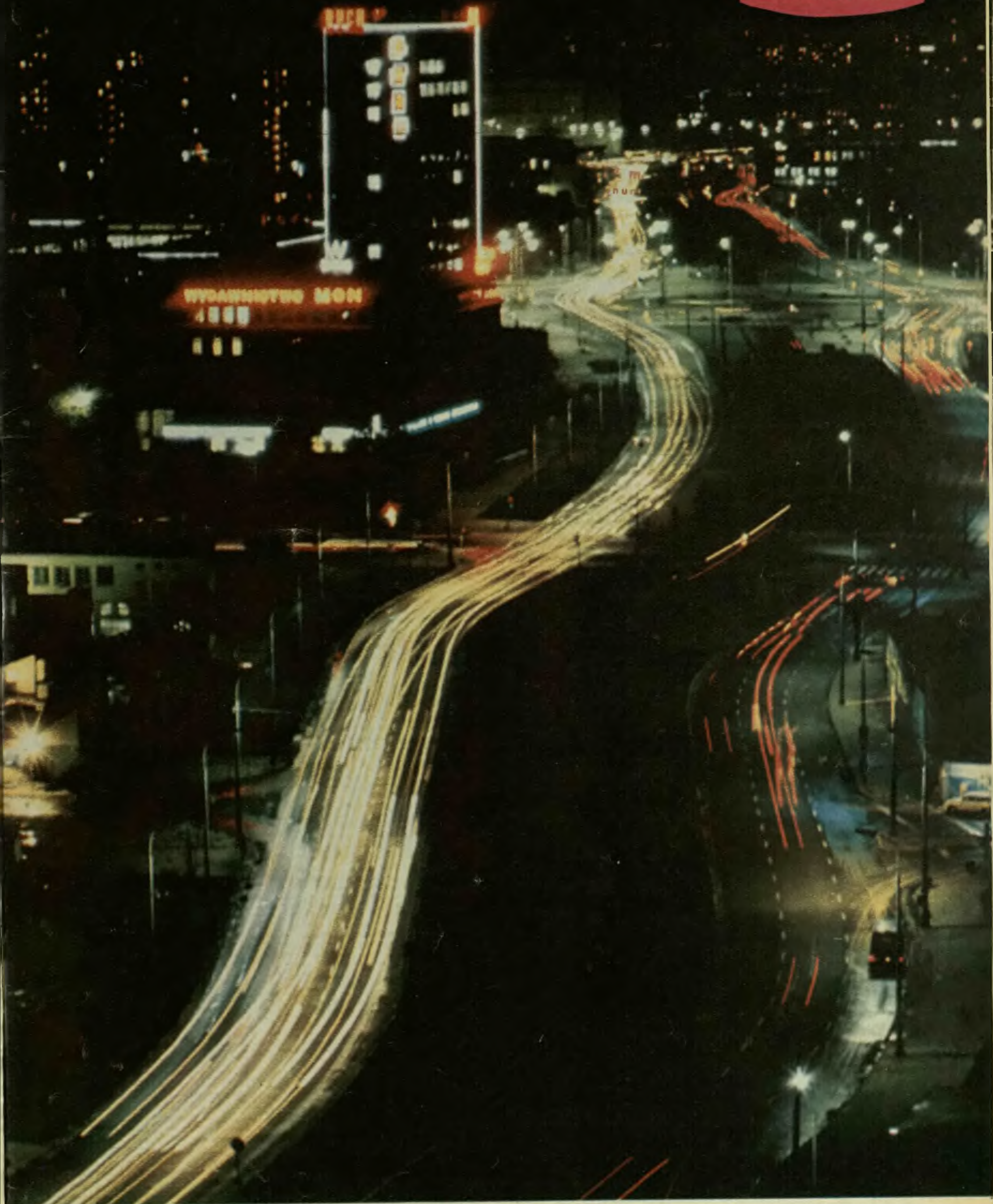
STOLICA



WOLA, ULICA TOWAROWA NOCĄ

Fot. Jacek Stelski

Nr 6 (1418) * Rok XXX * Warszawa, 9 lutego 1975 r. * Cena 3 zł

PRZED XV KONFERENCJĄ SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZĄ

Bilans osiągnięć, panorama spraw najpilniejszych — w wypowiedziach nowo wybranych I sekretarzy Komitetów Dzielnicowych

W ubiegłym tygodniu zakończyły się dzielnicowe konferencje sprawozdawczo-wyborcze PZPR. Oceniono na nich dorobek poszczególnych dzielnic w minionej kadencji składający się na bilans osiągnięć całej Warszawy. Przede wszystkim jednak nakreślono główne kierunki partyjnego działania w realizowaniu aktualnych i najpilniejszych zadań poszczególnych dzielnic. W przededniu XV warszawskiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej PZPR prezentujemy nowo wybranych I sekretarzy Komitetów Dzielnicowych do których zwróciliśmy się z jednobrzmiącymi, następującymi pytaniami:

1. Co sprawiło Wam największą satysfakcję w okresie ubiegłej kadencji?

2. Co obecnie uważacie za najpilniejsze w dzielnicy?

3. Z czym kierowana przez Was dzielnica idzie na XV warszawską konferencję sprawozdawczo-wyborczą?

ŚRÓDMIEŚCIE

1. Za najważniejszy dorobek Śródmieścia w minionych dwu latach uznać należy poważne unowocześnienie i rozwój dzielnicy. Mam tutaj na myśli zwłaszcza realizację tak wielkich inwestycji, jak Trasa Łazienkowska i Wisłostrada, które doskonaląc w wielkim stopniu układ ulic Warszawy, szczególnie przyczyniły się do rozwoju Śródmieścia. Obok tych wielkich przedsięwzięć uczyniliśmy niemało dla upiększenia i rekonstrukcji dzielnicy. Zakończono prace remontowe na Starym Mieście, kończą się na Nowym i na Krakowskim Przedmieściu. Coraz wyraźniej widać nową trasę spacerową nad skarpą, posiadającą już dwie kładki nad ulicami Tamką i Książęcą. Wyremontowano wiele domów, a na miejscu ruin bądź zdewastowanych, nie nadających się do remontu obiektów powstały skwery i trawniki. Ten widoczny postęp w porządkowaniu Śródmieścia jest zasługą aktywnej pracy społeczności naszej dzielnicy.



I sekretarz KD PZPR Warszawa Śródmieście, Waldemar Brauliński na warszawskiej Starówce

2. Tu odpowiedź musi być podwójna. Po pierwsze: uporządkowanie i zmodernizowanie szeroko pojętego otoczenia Dworca Centralnego, na którym już w tym roku witać będziemy delegatów przybywających na VII Zjazd partii. Po drugie: stanowczą poprawę śródmiejskiego handlu, którego rozwój, na tle rozwoju innych dziedzin życia w naszej dzielnicy, jest niedostateczny.

3. Z poważnym dorobkiem aktywnej pracy, który traktujemy nie jako powód do dumy, a jako punkt startu do nowych, ambitniejszych i na większą skalę zakrojonych działań, których program opracowaliśmy na naszej dzielnicowej IX Konferencji Partyjnej.



WOLA



I sekretarz KD PZPR Warszawa Wola Marian Chruszczewski w DSP

1. Dużym dorobkiem ubiegłej kadencji na terenie naszej dzielnicy jest konsekwentna realizacja Uchwały KW, w sprawie modernizacji i rekonstrukcji warszawskiego przemysłu. Na szczególne podkreślenie zasługuje przyspieszone tempo kompleksowej modernizacji FWP im. gen. K. Świerczewskiego, Zakładów Radiowych im. M. Kasprzaka i DSP, a także modernizacji WZMB im. L. Waryńskiego, Zakładów Mechanicznych im. Marcelego Nowotki, ZMM „Polfer" i WZF „Polfa". Modernizacja tych i innych zakładów umożliwiła uzyskanie 32 proc. dynamiki wzrostu produkcji w skali dzielnicy w stosunku do r. 1972, a wydajność pracy wzrosła o 28 proc. Uzyskaliśmy ponad 2,5 krotny wzrost eksportu na rynki wolnodewizowe.

Umożliwiło to podwyższenie średnich płac w zakładach przemysłowych dzielnicy o ponad 21 proc., wprowadzenie dodatków stażowych za wysługę lat w czterech kluczowych zakładach przemysłowych oraz dalszą odczuwalną poprawę warunków socjalnych załóg.

2. Dalszą konsekwentną modernizację i rekonstrukcję przemysłu zwłaszcza zakończenie inwestycji modernizacyjnych w zakładach Waryńskiego, DSP i inwestycji w Zakładach Nowotki. Wybudowanie pięciu przedszkoli w dzielnicy oraz nadrobienie pewnych opóźnień w inwestycjach towarzyszących w budownictwie nowych osiedli mieszkaniowych. Szczególne znaczenie dla miasta będzie miało przyspieszenie o ponad 10 miesięcy budowy węzła komunikacyjnego Kasprzaka—Wolska—Redutowa wraz z kompleksowym uporządkowaniem otoczenia wzdłuż trasy wylotowej na Poznań tak, by całość prac zakończyć przed VII Zjazdem naszej partii.

3. Organizacja partyjna Woli przyjdzie na Konferencję Warszawską z liczącym się dorobkiem w pracy produkcyjnej, ideowo-wychowawczej i wewnątrzpartyjnej — z podjętymi już zobowiązaniami produkcyjnymi dla uczczenia VII Zjazdu Partii wartości ponad 350 mln złotych, z poczuciem dumy z wielkich osiągnięć Kraju i Stolicy w realizacji Uchwał VI Zjazdu.

PRAGA PÓŁNOC

1. Mamy dużo powodów do zadowolenia. W naszej dzielnicy powstaje blisko 44 proc. produkcji Warszawy. Co druga wyeksportowana z miasta złotówka pochodzi z produkcji eksportowej Pragi-Północ. Wykonaliśmy w okresie dwóch lat dodatkową produkcję wartości 3,4 mld zł. Plan pięcioletni na lata 1973—1974 zakładał wykonanie 9.400 mieszkań, a oddaliśmy oczekującym mieszkańcom kilkaset więcej.

Wiele naszych zamierzeń zrealizowaliśmy dzięki pracy społecznej mieszkańców naszej dzielnicy. Z dumą patrzymy na nowe ciągi komunikacyjne stolicy. W realizację Wisłostrady i Trasy Łazienkowskiej wnieśliśmy znaczący wkład w postaci pracy społecznej naszych załóg. W ostatnich dwóch latach zostały uruchomione w naszej dzielnicy nowe placówki: Teatr na Targowku, Międzynarodowy Klub Prasy i Książki na ul. Ząbkowskiej, kluby RSM „Praga" w osiedlach Bródno, Szmulowizna. Dzielnica uzyskała także dwa baseny pływackie: na Bródnie przy ul. Budowlanej i na Pradze II przy ul. Namysłowskiej.

2. Praga Północ przyszłości, to dalszy dynamiczny rozwój nowoczesnego przemysłu, przebudowa Centrum Pragi i zlikwidowanie pozostałości jej dawnego zacofania, to także dalsza rozbudowa dzielnicy w kierunku północnym. W okresie najbliższych dwóch lat oddamy mieszkańcom dzielnicy 10.500 mieszkań w osiedlach Bródno, Targówek, Nowa Praga. Równolegle z budową osiedli, rozwijać będziemy infrastrukturę społeczną, tzn. zwiększymy m.in. ilość placówek oświatowych, kulturalnych, wypoczynkowych.

3. Idziemy ze świadomością, że reprezentujemy dzielnicę nie podobną do tej, jaką była kilka lat temu.



I sekretarz KD PZPR Warszawa Praga Północ Stanisław Gałecki na Praskiej Trasie N—S

Obecnie Praga Północ to dzielnica piękniejącą w oczach, a jej wizytówki to samochody Polski Fiat, telewizory, nowoczesne obrabiarki, antybiotyki, kosmetyki, wielkie pompy, nowoczesne maszyny i wiele innych nowoczesnych produktów. To także placówki naukowo-badawcze związane z motoryzacją, chemią, elektroniką, to rozbudowane szkolnictwo służące warszawskiemu przemysłowi.

WARSZAWSKI WĘZEŁ KOLEJOWY



I sekretarz PZPR Warszawskiego Węzła Kolejowego Szczepan Kobielarz w czasie objazdu Węzła

1. W minionej kadencji lat 1973—1974 wszystkie przedsiębiorstwa i kolejowe jednostki eksploatacyjne zadania Narodowego Planu Gospodarczego wykonały z nadwyżką i przed terminem. Podjęliśmy wiele zobowiązań produkcyjnych i czynów społecznych na terenie Węzła. Ich ogólna wartość zamknęła się kwotą ponad 133 mln złotych. Wyraziła się w tym siła dzielnicowej instancji partyjnej i poszczególnych jej ogniw. Naszym poczynaniom towarzyszyła

PZPR

wiara w ludzi, w ich możliwości, zapal i tradycyjna już ofiarność kolejarzy Warszawy.

2. Jak wiemy Biuro Polityczne zatwierdziło opracowany dla Warszawy program jej społeczno-gospodarczego i przestrzennego rozwoju do 1980 roku.

Mamy więc jasno sprecyzowany, konkretny program partyjnego działania na rok bieżący i przyszłą 5-latkę. Uważamy, że terminowa realizacja wszystkich zadań inwestycyjnych, a w szczególności przebudowa stacji rozrządowej Warszawa Praga dla ruchu towarowego, budowa Dworca Centralnego i Zachodniego, stacji postojowych Grochów i Szczęśliwice dla ruchu pasażerskiego dalekobieżnego, zaplecza technicznego i socjalnego dla wszystkich służb kolejowych i przedsiębiorstw powinna podnieść zdolność przewozową WWK i przynieść radykalną poprawę standardu usług.

Mamy jeszcze poważne trudności w regularnym prowadzeniu pociągów zwłaszcza w ruchu podmiejskim. Wynikają one z prowadzenia intensywnych prac związanych z modernizacją i wymianą nawierzchni kolejowej w warunkach nieograniczonego ruchu pociągów. Tej sprawie, mającej wyjątkowo ujemną wymowę społeczną, chcemy poświęcić znacznie więcej uwagi.

3. Na XV Warszawską Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą pójdziemy z wymiernym i znacznym dorobkiem w pracy nad politycznym i organizacyjnym umacnianiem naszych szeregów partyjnych. Pójdziemy z dobrymi wynikami pierwszych dni ostatniego roku planu 5-letniego. Z inicjatywy Komitetu Dzielnicowego nasze załogi podjęły nowe zobowiązania produkcyjne i czyny społeczne dla uczczenia VII Zjazdu PZPR. Chcemy na Konferencji zapewnić Delegatów, że stawiane nam zadania będą nie tylko wykonywane lecz i przekraczane.

PRAGA POŁUDNIE



I sekretarz KD PZPR Warszawa Praga Południe Jerzy Krężlewicz na budowie nowych Zakładów Wytwórni Urządzeń Telefonicznych im. Komuny Paryskiej

1. Największą satysfakcję na co dzień i przy podsumowaniu dwóch lat daje postawa i zaangażowanie ludzi — pracowników naszych przedsiębiorstw i instytucji oraz mieszkańców — ich ofiarność i nieustępliwość w dążeniu do celu, nowoczesne myślenie, wiązanie swojej przyszłości z rozwojem miasta i dzielnicy. Dzięki nim zrealizowaliśmy w pełni uchwałę poprzedniej Konferencji oraz zadania wypływające dla nas z uchwały XIV Warszawskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej.

Dodam, że były to zadania bardzo poważne i trudne w realizacji.

2. Dalsze i konsekwentne rozwiązywanie tych wszystkich spraw i problemów, które wpływają na polepszenie warunków życia mieszkańców dzielnicy. Myślę tu głównie o dalszym rozwoju sieci placówek handlowych i usługowych a także modernizacji wielu już istniejących. W niedalekiej przyszłości m.in. otwarte zostanie dzielnicowe centrum handlowe przy rondzie Wiatraczna a także będą oddane do użytku dwa nowoczesne pawilony gastronomiczne przy ulicy Meksykańskiej i w Osiedlu Kinowa. Ważną sprawą jest terminowe przekazanie kolektora praskiego, który determinuje dalszy rozwój budownictwa w dzielnicy. A także pełna i terminowa realizacja inwestycji przemysłowych w tym modernizacyjnych co pozwoli utrzymać nam dotychczasowe wysokie tempo i dynamikę rozwoju produkcji.

3. Wnieśliśmy znaczny wkład w rozwój miasta. W ciągu ostatnich dwóch lat osiągnęliśmy wzrost produkcji przemysłowej o blisko 40 poc. Znaczny jest w tym udział towarów przeznaczonych na rynek a także na eksport. Świadczy to o wysokiej jakości i nowoczesności. Dotychczasowe efekty pozwalają nam przypuszczać, iż w połowie roku zameldujemy o wykonaniu zadań pięciolatki. Oddaliśmy 7 tysięcy mieszkań, zwiększyliśmy dwukrotnie wartość usług lokatorskich.

W ramach prac społecznych wykonaliśmy pracę dla miasta i dzielnicy wartości blisko 44 mln.

MOKOTÓW



I sekretarz KD PZPR Warszawa Mokotów Edward Pułkowski w Zakładach Maszyn i Urządzeń Technologicznych „Unitra-Unima".

1. W latach 1973—1974 na Mokotowie wybudowano 12.729 mieszkań o 42.337 izbach. Dzięki temu poprawiły się warunki mieszkaniowe o czym świadczy choćby zmniejszenie liczby osób przypadających na 1 izbę z 1.16 w 1972 r. do 1.0 w 1974 r. Widoczne efekty uzyskano w porządkowaniu dzielnicy i nadawaniu jej estetycznego wyglądu. Rozbiórce uległy rudery wzdłuż arterii komunikacyjnych: Wisłostrady i ul. Komarowa, bardzo wiele budynków otrzymało nowe elewacje, zlikwidowano zaległości w tym zakresie. Powstały zieleńce i tereny wypoczynkowe. Dobre efekty tej działalności jakie osiągnęliśmy, miały swe źródło w klimacie twórczej roboty, który został wytworzony przez Komitet Warszawski naszej partii. I z tego jestem najbardziej zadowolony.

2. Dalszą rekonstrukcję i modernizację przemysłu mającego swoją siedzibę w naszej dzielnicy, a przede wszystkim lepsze wykorzystanie zainstalowanych w tym przemyśle nowych urządzeń. Rozbudowę dzielnicy wraz z nadrabianiem zaległości w budowie urządzeń towarzyszących, tak by powstawały osiedla urządzone kompleksowo: przebudowę układu komunikacyjnego oraz przebudowę ul. Puławskiej.

3. Z dobrymi wynikami ekonomicznymi. Wielkość produkcji w naszej dzielnicy mierzona wartością sprzedaży i usług wzrosła w okresie ubiegłych dwóch lat o przeszło 70 proc. osiągając 8,4 mld złotych. Przyrost produkcji osiągnięto w wyniku wzrostu wydajności pracy o 37,8 proc.

ŻOLIBORZ



I sekretarz KD PZPR Warszawa Żoliborz Tadeusz Pyziak w Zakładach Naprawczych Taboru Autobusowego MZK przy ul. Włościańskiej.

1. Najbardziej zadowolony jestem z postaw ludzi, którzy realizowali zadania gospodarcze w przemyśle, budownictwie, zapleczu naukowym, oświacie i usługach. Zaangażowanie i troska załóg pracowniczych, ich poświęcenie tworzyły atmosferę pracy, która pozwoliła zrealizować zadania minionej kadencji. Tylko dzięki temu potrafiliśmy osiągnąć wysoką dynamikę przyrostu produkcji i dokonać wiele dla naszego miasta i dzielnicy. Dodatkowe zobowiązania produkcyjne, lepsze, efektywniejsze gospodarowanie możliwe było tylko dzięki tym dziesiątkom tysięcy ludzi, którzy ofiarnie dawali dzielnicy swój wolny czas i dodatkowy wysiłek.

2. Rozwój przemysłu dzielnicy i szybkie uzupełnienie budownictwa towarzyszącego w osiedlach oraz ośrodkach rekreacyjno-sportowych. Dotyczy to zarówno modernizacji istniejącego stanu (np. Huta „Warszawa" i inne), jak również budowy nowych zakładów, w tym dużego zakładu materiałów dla potrzeb przemysłu elektronicznego, który pozwoliłby rozwiązać problem zatrudnienia kobiet na naszym terenie, a tym samym ograniczył konieczność stałych dojazdów do miejsca zatrudnienia w innych dzielnicach. Nie wymieniłem tu takich spraw o ogromnym znaczeniu dla dzielnicy, jak budowa Trasy Toruńskiej, zakończenie budowy ostatniego odcinka Wisłostrady — ponieważ stały się one faktem.

3. Z dobrymi wynikami realizacji Uchwał XIV Warszawskiej i Dzielnicowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej, z blisko 940 mln zł. wartości zobowiązań dodatkowych, z jakościowym i ilościowym wzrostem żoliborskiej organizacji partyjnej oraz pracą społeczną, wykonywaną na rzecz Warszawy i naszej dzielnicy przez blisko 190 tys. pracowników i mieszkańców dzielnicy, a także ze świadomością coraz trudniejszych zadań, które czekają nas w przyszłej kadencji.

Krótko mówiąc idziemy na Konferencję z dobrą pracą naszych załóg mieszkańców, której efektem jest ładniejszy i funkcjonalniejszy niż dwa lata temu Żoliborz.

OCHOTA



I sekretarz KD PZPR Warszawa Ochota Henryk Szablak w Zakładach Systemów Mini-komputerowych „Mera-ZSM" (dawna „Era").

1. Trudno jest w sposób krótki odpowiedzieć na to pytanie. Mogę jednak powiedzieć iż rezultaty uzyskane w minionej kadencji dają powody do satysfakcji. Po pierwsze dlatego, że osiągnęliśmy we wszystkich przedsiębiorstwach planowane efekty, a w większości przedsiębiorstw — znacznie lepsze niż planowano.

— Po drugie — poprawiły się wyraźnie warunki pracy i sytuacja socjalno-bytowa załóg.

— Po trzecie — osiągnęliśmy wyraźną poprawę w warunkach życia mieszkańców dzielnicy. Uporządkowano wiele terenów osiedlowych np. Rakowiec, Włochy i inne, wiele placów i skwerów, doprowadzono do bardziej estetycznego wyglądu otoczenie ulic. Wiele z tych prac wykonali sami mieszkańcy i to wysokie społeczne zaangażowanie załóg i mieszkańców dzielnicy również daje duże powody do satysfakcji.

2. Problemów, które wymagają szybkiego rozwiązania jest jeszcze sporo. Najwięcej jest do zrobienia w osiedlach Włochy i Okęcie. Czynić będziemy starania by poprawić tam warunki zaopatrzenia, komunikację, stan nawierzchni dróg, ulic. Przyspieszyć chcemy realizację w nowych osiedlach, jak na przykład przy ul. 1 Sierpnia obiektów handlowych i przedszkoli. Wszystko wskazuje na to, że w niedługim czasie spełnione zostaną, w tym względzie, postulaty mieszkańców i złagodzone będą obecne uciążliwości.

Z problemów Ochoty Centralnej najważniejsze — to m.in. usprawnienie komunikacji, zwiększone bezpieczeństwo ruchu na ulicy Grójeckiej, modernizacja sieci handlowo-usługowej, a także uporządkowanie ulicy Szczęśliwickiej.

3. Wspomniałem o tym na początku rozmowy. Idziemy na Konferencję ze znacznym dorobkiem we wszystkich działach gospodarki dzielnicy, z dobrymi rezultatami w przedsiębiorstwach przemysłowych, dalszymi ambitnymi zamierzeniami na rok 1975. Chcemy mianowicie również w roku 1975 uzyskać wysoką dynamikę rozwoju produkcji przewyższającą około 20 proc.

Dzielnicowa organizacja w pełni wykonała zadania wynikające dla niej z postanowień XIV Konferencji Warszawskiej.

Rozmawiali: **WALDEMAR ŚMIAŁOWSKI**
STEFAN ATEŃSKI
Zdjęcia: **A. MARZEC**



Tomasz Pietraszek *Fot. Archiwum*

WARSZAWSKI DZIAŁACZ ROBOTNICZY

Wyrokiem z 16 listopada 1896 r. Tomasz Pietraszek, działacz robotniczy Socjaldemokracji Królestwa Polskiego został skazany na 5 lat zesłania do Syberii Wschodniej. W akcie oskarżenia, mającemu wówczas 21 lat, warszawskiemu ślusarzowi, postawiono zarzut, że utrzymywał bezpośrednie kontakty z Bronisławem Wesołowskim, i Kazimierzem Ratyńskim — przywódcami SDKP w Królestwie Polskim, był jednym z najbardziej energicznych i zaufanych ich naśladowców; przyciągał licznych robotników do partii, organizował w swoim mieszkaniu nielegalne zebrania, rozpowszechniał literaturę rewolucyjną i zbierał pieniądze na działalność wywrotową.

We wspomnieniach działaczy tego okresu spotykamy wzmianki o jego dużej inteligencji i oczytaniu, a jednocześnie o jego „twardości i bezkompromisowości", w walce z kapitalizmem i caratem. Kiedy w czasie śledztwa sztab—rotmistrz Pastriulin zarzucał mu, że jest socjaldemokratą i czytywał oraz kolportował „Sprawę Robotniczą", obrażającą cara i rząd, Pietraszek miał odpowiedzieć dumnie: „Każdy uczciwy człowiek powinien być socjalistą".

Urodzony 7 pazdziernika 1873 r. w Kieleckiem, nie ukończywszy gimnazjum, wywędrował do Warszawy, gdzie zdobył zawód ślusarza. Mając niespełna 20 lat przystąpił do działalności w „kasach oporu", organizowanych przez Związek Robotników Polskich, a następnie stał się jednym z czołowych organizatorów Socjaldemokracji Polskiej, po rozłamie w tzw. Starej PPS, który nastąpił na początku lata 1893 r. Obok takich aktywistów robotniczych jak: Władysław Olszewski, Stanisław Kulik, Teofil Włostowski, Henryk Szulc i Bolesław Wilgot (ślusarze), Adolf Ludwik Kiełza (drukarz), Wincenty Kowalski (stolarz) Stanisław Paliński (tokarz), Michał Chłosta (białoskórnik), Tomasz Wasik (krawiec), Antoni Ułanowicz (szewc), Gabriel Frank (kotlarz) i inni, Tomasz Pietraszek był najbardziej energicznym i ofiarnym działaczem Socjaldemokracji Polskiej, przekształconej na I Zjeździe w 1894 r. w Socjaldemokrację Królestwa Polskiego. Szczególnie zajmował się on organizowaniem kas oporu, związków fachowych (zawodowych) oraz kolportażem literatury partyjnej. Z tą ostatnią docierał systematycznie m.in. do członków prężnego koła SDKP w Markach pod Warszawą.

Pietraszek był nie tylko doskonałym organizatorem, ale znany był również jako świetny propagandysta — agitator. Tak np. 10 kwietnia 1894 r. na Nowym Bródnie, w restauracji Langego w czasie spotkania z robotnikami wygłosił płomienne przemówienie poświęcone obchodowi 1 Maja i wezwał do uczczenia go strajkiem.

Pomimo rozłamu w ruchu robotniczym, Pietraszek, Włostowski, Kulik i inni działacze robotniczy dążyli do zacieśniania współpracy robotników z SDKP i PPS. W 1894 r. (a także w dwóch następnych latach) wymieniali literaturę partyjną, spotykali się na zebraniach i majówkach, dyskutowali na temat spornych kwestii, ostrzegali się przed agentami.

Aresztowany wraz z innymi działaczami partii 14 października 1894 r. przesiedział Pietraszek ponad pół roku w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej, po czym wieczorem 1 czerwca 1895 r. przewieziony został wraz z innymi aktywistami robotniczymi SDKP (Włostowskim Frankiem, Chłostą, Wasiakiem, Wilgotem, Kiełzą, Ułanowiczem, Konradem Jeziorowskim, Stanisławem Celingerem) do więzienia śledczego, na Pawiaku, przy ul. Dzielnej. Poddany tu blisko półrocznym przesłuchaniom wraz z Włostowskim, Palińskim, Falskim, Kiełzą i Rosołem mimo srogiego nadzoru, przesyłał przez mury listy, artykuły i wiersze, zamieszczane w „Robotniku".

Pietraszek zasmakował w wierszach, a w końcu 1896 r. zamieszczono w „Robotniku" jego słynną „Kolendę Rewolucyjną", której autor używający dotychczas pseudonimów — „Tomasz", „Kirejski", tym razem wystąpił jako „Taps".

Wysłany wraz z innymi w końcu grudnia 1896 r. z Pawiaka na zesłanie przez kilka tygodni przesiedział wraz z innymi aktywistami SDKP i PPS (Wesołowskim, Włostowskim, A. Czekalskim, K. Pietkiewiczem, J. Promińskim) oraz rosyjskimi rewolucjonistami: W. W. Starkowem, G. M. Krzyżanowskim, A. A. Waniejewem, P. K. Zaporożcem, w celi wartowniczej wieży butyrskiego więzienia w Moskwie. Tam zawiązały się między nimi serdeczne kontakty, które umocniły się jeszcze bardziej na zesłaniu.

Aresztowany w nocy z 8/9 grudnia 1895 r. w Petersburgu W. I. Lenin został zesłany w kwietniu 1897 r. do osiedla Szuszenskoje w guberni Krasnojarskiej, gdzie zaprzyjaźnił się z Janem Promińskim i jego rodziną. Stanisław Kulik osiedlił się w Bieju, a Pietraszek w Turuchońsku, guberni jemiejskiej. Lenin w tym czasie utrzymywał szeroką korespondencję z działaczami „Związku walki o wyzwolenie klasy robotniczej", odbywającymi zesłanie w tych samych miejscach gdzie przebywali działacze polscy — np. Wesołowski, Włostowski i Pietraszek. Lenin interesował się losem, postawą i poglądami polskich działaczy robotniczych, np. S. Kulikiem.

Dalsze losy Pietraszka na zesłaniu dotychczas prawie są nieznane. Po 1918 r. powrócił do kraju i czynnego udziału w życiu politycznym już nie brał, pracując w Związku Metalowców w Warszawie. Jak wynika z jego listów do T. Włostowskiego „zachował swe robotniczo-socjalistyczne przekonania, sceptycznokrytyczne wobec polskiej rzeczywistości lat dwudziestych". Wykazywał też żywe zainteresowanie działalnością komunistów polskich w ZSRR.

NORBERT MICHTA

BLIŻEJ SERCA MIASTA

Ubiegły rok przejdzie zapewne do historii Pragi Południe, jako rok Trasy Łazienkowskiej. Co znaczy Trasa dla tej części miasta, łatwo zauważyć przejechawszy od Marszałkowskiej do Marysina Wawerskiego. Trwa to obecnie zaledwie kilkanaście minut — czyli, jak na warunki warszawskie stanowi jeszcze coś w rodzaju budzącego zachwyt rekordu sportowego. Dzięki trasie zmalała odległość centrum do najbardziej oddalonych południowo-wschodnich osiedli Warszawy. Należy przy tym pamiętać, że idzie o największą, po Mokotowie, i najliczniej zamieszkaną dzielnicę, rozciągającą się od Saskiej Kępy po Rembertów i od Stadionu X-lecia po Falenicę. Pośrednimi korzyściami uzyskanymi dzięki tej arterii jest doprowadzenie nowych magistrali wodociągowych, cieplnych i kanalizacyjnych, co w ogólnym bilansie spowodowało wzrost wartości położonych w sąsiedztwie terenów tak, że wiele instytucji i zakładów produkcyjnych o znaczeniu niejednokrotnie ogólnokrajowym ubiega się o grochowską lokalizację.

Powodem do zadowolenia dla mieszkańców Pragi Południe są również osiągnięcia budownictwa mieszkaniowego. W okresie ostatnich dwóch lat oddano do użytku 7 tys. mieszkań głównie na Przyczółku Gocławskim, w osiedlach Ateńska, Waszyngtona i na Kępie Gocławskiej. W rezultacie, dalszej poprawie uległy warunki mieszkaniowe. Przybyło jednocześnie stosunkowo dużo, bo aż 48 sklepów, zakładów usługowych i 9 zakładów gastronomicznych. W gospodarce komunalnej najważniejsze stało się wybudowanie i zmodernizowanie 20 km sieci wodociągowej i przebudowa 30 km ulic. Nastąpiła też pewna poprawa pracy administracji domów mieszkalnych, czego dowodem jest zajęcie przez ZBM dzielnicy II miejsca we współzawodnictwie krajowym i I w Warszawie.

Wiele uwagi poświęcili gospodarze Pragi Południe sprawom związanym z ochroną zdrowia. Wprowadzenie nowej struktury organizacyjnej służby zdrowia — dzielnicowego Zespołu Opieki Zdrowotnej według zgodnych opinii instancji partyjnej i Urzędu Dzielnicowego — zdało egzamin. Wydłużył się czas pracy przychodni, poprawiła się opieka podstawowa, zwłaszcza w rejonach peryferyjnych, objęto kompleksowymi badaniami profilaktycznymi wszystkich mieszkańców. Jako pierwsza wprowadziła Praga Południe zespolone rejony pediatryczno-szkolne dzięki czemu ten sam lekarz opiekuje się dzieckiem od urodzenia do szkoły podstawowej. Dzięki nawiązaniu współpracy z Akademią Medyczną powołany został w Szpitalu Grochowskim Ośrodek Naukowo-Dydaktyczny tej uczelni, obejmujący 4 oddziały szpitalne. Służba zdrowia dzielnicy korzysta też od kilku lat z pomocy Centralnego Szpitala Kolejowego w Międzylesiu i Szpitala MON przy ul. Szaserów.

Praga szczyciła się zawsze pierwszą po wojnie warszawską stałą sceną — Teatrem Pow-

Osiedle przy ul. Międzynarodowej *Fot. Henryk Jurko*



szechnym na Zamojskiego. Teatr ten, długo ostatnio przebudowywany — nie po raz pierwszy zresztą, ale miejmy nadzieję ostatni — stał się jedną z nowocześniejszych placówek i znów zaczął służyć Melpomenie. I to wydarzenie — zasługa gospodarzy dzielnicy — warte jest odnotowania.

Szczególnie cenny i godny uznania jest wysiłek i inwencja szerokich rzesz skromnych, anonimowych działaczy i uczestników kultury nieprofesjonalnej, tej tworzonej w miejskich i zakładowych domach kultury, klubach i świetlicach. 420 uczestników konkursu recytatorskiego pn. „Poezja Polska w XXX-leciu", i 400 wykonawców z amatorskich zespołów estradowych, którzy wzięli udział w finale konkursu wiedzy „Moja Ojczyzna — Polska Ludowa w XXX-leciu" — to liczby dobrze świadczące o pracy działaczy kulturalno-oświatowych. Potwierdza również tę opinię 200 różnych imprez, które się odbyły na terenie dzielnicy w ramach stołecznych obchodów jubileuszowych. W ubiegłym roku dzielnicowy Wydział Kultury otrzymał nagrodę ministra kultury i sztuki.

Korzystne były minione 2 lata dla Pragi Południe jako dla poważnego producenta, zajmującego trzecią pod względem rozmiarów produkcji pozycję w Warszawie — po Pradze Północ i Woli. Nakłady na rozbudowę i modernizację zakładów pracy zamkną się w bieżącej pięciolatce dość poważną kwotą 3,6 mld zł, z czego w ciągu ubiegłych dwóch lat wydatkowano 1,4 mld, a co spowodowało wzrost produkcji o 2 mld zł. Najwięcej środków otrzymały znane z dobrej roboty — Zakłady Wytwórcze Urządzeń Telekomunikacyjnych, Zakłady Wytwórcze Aparatury Radiowej im. G. Dymitrowa, Zakłady 22 Lipca i PZO. Zgodnie z zasadą maksymalnej efektywności inwestycji, 4/5 środków przeznaczono na unowocześnienie procesów technologicznych, na zakup maszyn i urządzeń. Załogi południowo-praskich zakładów pracy osiągnęły w 1973 i 1974 roku wyższy niż przeciętnie w kraju i w Warszawie wzrost produkcji przemysłowej, wynoszący ok. 20%.

Coraz więcej wyrobów pochodzących z Pragi-Południe służy bezpośredniemu zaspokojeniu potrzeb rynku wewnętrznego. Najbardziej przyczyniły się do tego ZPC 22 Lipca, PZO, „Cora". „Sawa" i „Warmet". Warto wspomnieć, że pracownicy zakładów Pragi Południe dali dodatkową produkcję wartości 1,2 mld zł.

Cechą charakterystyczną pochodzących z dzielnicy wyrobów, jest nowoczesność i wysoka jakość, torujące im drogę na rynki zagraniczne. Tradycyjne już towary eksportowe stanowi aparatura optyczna, urządzenia rozdzielcze, konfekcja, automatyka przemysłowa, urządzenia telefoniczne i teletransmisyjne oraz wyroby czekoladowe. Ujmując rzecz najogólniej — za granicę idą w przeważającej mierze wyroby przemysłu elektromaszynowego i optycznego. Na podkreślenie zasługuje fakt, że sprzedaż na rynki dewizowe rośnie szybciej niż eksport ogółem.

Uchwała poprzedniej Konferencji zobowiązała podstawowe organizacje partyjne w instytucjach i placówkach naukowo-badawczych do koncentrowania pracy na tematach ściślej niż dotychczas związanych z produkcją przemysłową. Ponieważ nie sposób przedstawić dorobku wszystkich placówek, posłużę się kilkoma przykładami. Szczególnie dużymi osiągnięciami legitymuje się Instytut Elektrotechniki, który opracował konstrukcję bezszczotkowej prądnicy ogrzewczej do lokomotyw spalinowo-elektrycznych, opatentował ją i wdrożył do produkcji, ograniczając znacznie import podobnych urządzeń. Opracowano tu również projekt silnika do napędu pamięci maszyn cyfrowych. Instytut został odznaczony Orderem Sztandaru Pracy II klasy, a wielu pracowników otrzymało nagrody i odznaczenia.

Znany ze swego dorobku Instytut Łączności we współpracy z Państwowymi Zakładami Teletransmisyjnymi wdrożył do produkcji szereg nowoczesnych urządzeń telefonicznych, opracowano tu m.in. urządzenie do telefonii wielokierunkowej. Planowane w bieżącej 5-latce na terenie dzielnicy inwestycje i zakupy licencji stawiają przed Instytutem liczne nowe zadania naukowo-badawcze.

W związku z rozwojem PZO nowe zadania stają przed Centralnym Laboratorium Optyki. W wyniku prowadzonych tu prac uruchomiono już produkcję unikalnego w skali światowej mikroskopu, zestawów holograficznych i urządzenia do badania opon samochodowych.

Rok bieżący zapoczątkuje na Pradze Południe realizację szerszego niż kiedykolwiek programu budownictwa mieszkaniowego. W rejonie Kobielskiej, Majdańskiej i Wiatracznej rozpoczyna się budowa mieszkaniowego centrum Grochowa dla 11 tys. mieszkańców. Trwają też przygotowania do realizacji największego w dzielnicy zespołu mieszkaniowego na lotnisku gocławskim.

Praga Południe weźmie też wkrótce udział w budowie przyszłego Centrum Pragi, jako że część tego ważnego fragmentu funkcjonalnego śródmieścia leży w jej administracyjnych granicach.

I jeszcze jedna, o ogólnomiejskim znaczeniu decyzja — Praga Południe stanie się wielkim centrum rekreacyjnym dla całej Warszawy. Największe obiekty — jak baseny, boiska, plaże itp., powstaną obok Stadionu X-lecia oraz w nowym rejonie wypoczynku nazwanym Świder-bis. W związku z tymi zamierzeniami rozpoczyna się już w bieżącym roku przebudowa Wału Miedzeszyńskiego.

Zostaną więc wykorzystane walory naturalne jednej z najpiękniejszych części miasta i jego okolicy. Praga Południe wyróżnia się bowiem tym, że łączy na dużych, jak na warunki miejskie, przestrzeniach — lasy, łąki, parki i naturalne zbiorniki wodne.

Istniejący tu przemysł jest niemal w stu procentach „czysty" i nie przytłacza swymi rozmiarami, a jego rozwój polegać będzie głównie na modernizacji.

JANUSZ OLEKSIEWICZ

Aleja Waszyngtona przy ul. Saskiej





Osiedle na Pradze Południe — ul. Kinowa

ENIGMA

WŁADYSŁAW KOZACZUK

8

W „BS-4" obowiązywał kategoryczny zakaz rozmawiania z kimkolwiek, nawet z innymi pracownikami biura szyfrów, o „Enigmie". Ale jakieś strzępy rozmowy, np. na tematy techniczne, częste kontakty z firmą „AVA" mogłyby wzbudzić czujność agentów. Jeśli tak się nie stało, to nie wskutek bezczynności Abwehry, lecz stuprocentowej dyskrecji. Nie tylko matematyków-kryptologów i operatorów z Biura Szyfrów, ale i dziesiątków (a może i setek) ludzi, którzy współpracowali przy konstruowaniu polskich „Enigm", a później cyklometrów i „bomb". Przeniesienie ośrodka „BS-4" poza stolicę miało stać się dodatkowym utrudnieniem dla Abwehry.

Nie można powiedzieć, aby przeprowadzkę przyjęto z entuzjazmem. Rano dojazd do pracy ułatwiał służbowy ciemnoniebieski autokar, odjeżdżający do Pyr punktualnie o godz. 7.00 z placu Teatralnego. Ale często trzeba było pracować w nocy i dojazd stawał się uciążliwy.

Był jednak inny, może trochę „irracjonalny" powód, dla którego matematykom ciężko było się rozstać ze starymi kątami w gmachu nie opodal Ogrodu Saskiego. Zaczynali tam pracę w „BS-4", tam też rozwiązywali kod morski i „Enigmę". Z okien gabinetu, w północno-wschodnim skrzydle budynku, widać było jak na dłoni Grób Nieznanego Żołnierza. Odrywając się na chwilę od matematycznych formuł i szyfrów można było popatrzeć z wysokości II piętra na delegacje zagraniczne, składające przystrojone szarfami wieńce. Szczególną, może nieco przewrotną satysfakcję, sprawiało przyglądanie się dygnitarzom III Rzeszy kiedy, robiąc dobrą minę do złej gry, składali ukłon przed symbolem niepodległej Polski. Świadomość, że to właśnie oni, anonimowi pracownicy jednego z ogniw sztabu, mogą przeniknąć ich najskrytsze zamiary — dawała poczucie moralnej i intelektualnej przewagi. Pyszałkowaty, mieniący się orderami Göring, demonicznie wykrzywiony Goebbels i inni wysłannicy Reichu, którzy w latach 1934-1938, dość często gościli w Warszawie, wydawali się postaciami z lichego teatrzyku objazdowego.

Gdyby jednak sama tylko wiedza o przeciwniku wystarczyła, by wyrównać dysproporcję sił, pokrzyżować złowieszcze plany. Niestety, nawet najlepszy wywiad niewiele zmieni, jeśli jego wyniki nie zostaną odpowiednio wykorzystane. Tymczasem politycy nie wyciągali wniosków z jawnie, zdawałoby się fałszywej gry hitlerowców. Zorientować się w politycznej sytuacji było wprawdzie niełatwo: Hitler groził i blufował, na przemian z pojednawczymi gestami. Myliły się i inne europejskie rządy. Ale nawet „taktyczne" porozumienia z Rzeszą wydawały się pochodzącymi z b. zaboru pruskiego, Rejewskiemu i Zygalskiemu, także innym pracownikom „BS-S" niezrozumiałe i niebezpieczne.

Zimą 1936/1937 r. hitlerowski Wehrmacht — po złamaniu półtora roku temu wcześniej klauzul Traktatu Wersalskiego i wprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej — urósł do blisko miliona żołnierzy. W szybkim tempie powstawały dywizje pancerne i eskadry Luftwaffe, które miały stać się narzędziem „wojny błyskawicznej". Wraz z powiększaniem wojsk lądowych, lotnictwa i marynarki — tworzono coraz liczniejsze jednostki radiowe. W eterze zaczynało robić się ciasno.

W okresach nasilonego ruchu, zwłaszcza podczas manewrów nad granicą Polską, trudno było uchwycić całość korespondencji. Z odebranych przez stacje nasłuchowe depesz odczytywano tylko najważniejsze, nadawane przez dowództwa i sztaby.

Zaraz po przeniesieniu „BS-4" do kompleksu w Lasach Kabackich kryptolodzy otrzymali do opracowania kilka pilnych depesz Wehrmachtu. Namiar wskazywał, że jest to korespondencja pomiędzy okręgami nr 1 w Królewcu i nr 2 w Szczecinie. Ale o dziwo, niezawodny dotąd sposób dekryptażu tym razem okazał się nieprzydatny. Dyżurny kryptolog zatelefonował do kolegów ażeby wspólnie zbadać, czym też chce ich zaskoczyć niemiecki „Chi-Dienst". Po paru godzinach wiedzieli, że chodzi tu o jakiś nieznany szyfr maszynowy. Poszły w ruch „cyklometry" i setki perforowanych arkuszy kalki milimetrowej, ale pierwsze rozwiązane teksty dostarczono dopiero po kilku godzinach.

Radiogramy zaszyfrowane tajemniczą maszyną „X" napływały jeszcze parę tygodni. Nagle zniknęły tak samo szybko, jak się zjawiły. Była to już chyba trzecia czy czwarta odmiana „Enigmy", ale dla kamuflażu nazywano ją, w żargonie niemieckich biur szyfrowych, „E-Zwo" („Enigma" II). Opracowana ekspertyza stwierdzała. jest to maszyna wyposażona w 8 bębenków szyfrujących oraz urządzenie samopiszące. Posługiwały się nią wyłącznie wyższe dowództwa. W działaniu zawodna — mechanizm zacina się i wymaga częstych napraw. Było to zapewne powodem wycofania jej, po kilku tygodniach, ze sztabów.

Epizod z „szyfrem-meteorem" i coraz to nowe wprowadzane utrudnienia nasunęły myśl o dalszym zautomatyzowaniu pracy.

Matematycy zastanawiali się już od dawna nad możliwością zbudowania doskonalszego niż „cyklometr" urządzenia, które by wyręczało w żmudnych wyliczeniach. W ciągu kilkunastu dni (i wieczorów), zwolnieni przez przełożonych od prac bieżących zajęli się wyłącznie tym problemem. Powstał matematyczny model nowego agregatu, który, po wszechstronnym sprawdzeniu, oddano w ręce niezawodnych konstruktorów z wytwórni „AVA".

„Bomba kryptologiczna" — jak nazwano kolejny, znacznie bardziej skomplikowany przyrząd do odtwarzania kluczy „Enigmy" — w pełni zasługiwała na miano wynalazku. Tyle, że jego autorzy nie udali się z prototypem do urzędu patentowego, ani też z rewelacyjną publikacją do mieszczącej się obok, w Pałacu Staszica, Polskiej Akademii Umiejętności. Trud ich musiał pozostać anonimowy. Każdy sukces był jednocześnie pilnie chronioną tajemnicą, którą się nie można było podzielić nawet z rodziną. A i w samym Biurze, pracownicy innych komórek nie wiedzieli, czym zajmują się wieczorami trzej nierozłączni koledzy z pokoju za ciemną kotarą.

Droga od projektu do gotowej aparatury była tym razem krótka. Najpilniejsze zamówienia Sztabu Głównego musiały być wykonywane i szybko, i dokładnie.

Sztab Główny, jego ogniwa wywiadu radiowego i naukowo-technicznego, już od paru lat korzystały z usług niewielkiej, ale stosującej bardzo nowoczesną, jak na tamte czasy, technologię Wytwórni Sprzętu Radiotechnicznego „AVA" przy ul. Stępińskiej 25 w Warszawie. Firmę założono w latach 1929-1930 przy finansowej pomocy Sztabu Głównego, jako „cichego współudziałowca". Inicjatywa wyszła jednak od ludzi, którzy będą przez szereg następnych lat związani z „BS-4" i sprawą „Enigmy", walki z hitlerowcami w dziedzinie wywiadu radiowego.

Edward Fokczyński, był samorodnym talentem technicznym. Wybitny specjalista radiotechniki i szyfrów, był — co dziwniejsze — klasycznym przykładem samouka. Jego formalne wykształcenie było więcej niż skromne — ukończył zaledwie 4 klasy szkoły powszechnej w Pabianicach, skąd pochodził i gdzie rozpoczynał pracę jako uczeń ślusarski. Od 1913 r. znajduje zatrudnienie w Łodzi, w zakładach elektrotechnicznych „Knapik i Spółka". W 1919 r. zaciąga się do wojska, służy w Batalionie Radiotechnicznym w Warszawie, później w Polowej Stacji Radiotelegraficznej nr 4. W 1922 r. zwalnia się z wojska i jako technik pracuje w różnych placówkach „ząbkującej" dopiero radiofonii. „Bardzo zdolny, pojętny (...). Inteligenty, taktowny, nieco flegmatyczny (...). Wybitny talent radiotechniczny. Samodzielny, zupełnie nie wymaga kontroli" — oto najczęściej powtarzające się zwroty w ówczesnych opiniach służbowych. W 1927 r. otworzył własny niewielki zakład radiomechaniczny przy ul. Nowy Świat 43 w Warszawie. Widocznie w tym okresie nawiązuje bliższe kontakty z Biurem Szyfrów. Jego dawny znajomy z wojska, mjr Ciężki jest już bowiem w tym czasie kierownikiem wydziału „BS—4".

Tak czy inaczej, rzemieślniczy warsztat E. Fokczyńskiego przeobraził się w latach 1927—1930 najpierw w niewielką wytwórnię sprzętu radiotechnicznego, a w okresie późniejszym w nowoczesne zakłady „AVA", zatrudniające w ostatnich tygodniach przed wojną już około 300 ludzi.

Zaskakujący wydawać się może osobowy skład ścisłej czteroosobowej czołówki tej firmy pracującej prawie wyłącznie dla wojska. Już wspomnieliśmy o E. Fokczyńskim i jego drodze od pomocnika ślusarskiego do współzałożyciela tej wysoce specjalistycznej wytwórni. Inż. Antoni Palluth, który był jednocześnie stałym pracownikiem „BS-4", już w końcu lat dwudziestych zajmował się wcześniejszymi wersjami niemieckich szyfrów, a następnie przeszedł całkowicie do prac konstrukcyjnych, związanych z „Enigmą", ale także z projektowaniem urządzeń szyfrujących dla potrzeb własnej armii. Ludomir Danilewicz i jego brat Leonard Danilewicz, w chwili gdy dojrzewał pomysł założenia wytwórni AVA, byli jeszcze studentami Politechniki Warszawskiej, ale już znanymi w kraju i za granicą krótkofalowcami. Pasjonowała ich ta dziedzina i należeli do szczupłego grona jej najwcześniejszych pionierów. Właśnie sygnał wywoławczy ich stacji dał początek krótkiej, a zagadkowo brzmiącej nazwie wytwórni — AVA.

Firma oczywiście budowała nie tylko polskie „Enigmy" lecz także m.in. duplikaty, stacje nasłuchowe i monitory, sprzęt radiowy dla marynarki wojennej i lotnictwa, przyrządy pomiarowe, inne rodzaje aparatury.

Kiedy na przełomie 1932/1933 r. matematycy z „BS—4" rozwiązali niemiecki szyfr maszynowy, „AVA" była już na tyle zaawansowana, że potrafiła wyprodukować polską replikę maszyny szyfrującej przeciwnika. Był to niemały sukces zarówno matematyków, jak i konstruktorów. „Enigma" umożliwiła astronomiczną liczbę kombinacji szyfrowych, a napisanie jej w tradycyjny sposób wymagałoby użycia ponad siedemdziesięciu cyfr. Następnie skonstruowano pomocnicze urządzenia do dekryptażu, wspomniane już „cyklometry". Nowy jeszcze bardziej skomplikowany agregat — „bomba kryptograficzna" stawiały przed specjalistami AVA znacznie trudniejsze problemy. Ale i to zadanie wykonano w stosunkowo krótkim terminie, bo w ciągu niespełna pięciu miesięcy.

C.d.n.

Edward Fokczyński, Leonard Stanisław Danilewicz i Ludomir Danilewicz

Reprodukcja: J. Pokorski



TROP KALIFORNIJSKI



Helena Modrzejewska

Gdy na warszawskiej Starówce spotkaliśmy jej mieszkankę panią Marię Korniłowicz — wnuczkę Henryka Sienkiewicza, skorzystaliśmy z okazji, aby poprosić Ją o napisanie opowieści dla „Stolicy". Złożyło się szczęśliwie, że pani Maria, m.in. autorka niezwykle interesującej książki pt. „Onegdaj. Opowieść o Henryku Sienkiewiczu i ludziach mu bliskich", przygotowując książkę dla PIW-u o swojej podróży do Ameryki, (do której udała się w 100 lat później po swym dziadku), miała już gotowe jej fragmenty. Dziś przedstawiamy więc naszym Czytelnikom jeden z nich pt. „Trop Kalifornijski". Tropem tym bowiem dążyła nasza autorka, aby zetknąć się ze wspomnieniami o „Litwosie", pani Modrzejewskiej: „Modjeskiej" i o „Ardenie", gdzie wielka autorka mieszkała wraz z mężem — Karolem Chłapowskim. Jakie były wrażenia autorki z tych wędrówek — poczytajmy!

Moje pierwsze zetknięcie z legendą Modrzejewskiej w Ameryce miało miejsce już w Nowym Jorku. Zaraz po przyjeździe zaczęłam tam pielgrzymkę po muzeach. Nie od razu zorientowałam się, że w celu jakiego takiego poznania amerykańskich zbiorów sztuki (tylko tych najlepszych), należałoby przedsięwziąć podróż zupełnie osobną i zaplanować ją na lat kilkoro. Z początku jednak spacerowałam z werwą i gdzie się da. Trochę mnie tylko złościło, że te wszystkie zbiory nie mają właściwie z Ameryką absolutnie nic wspólnego i pasują do niej jak zasuszony kwiatek do kożuszka. Na przykład Rembrandta dużo jest przecież sensowniej oglądać w starym Amsterdamie niż w nowym. Bo Nowy Jork nazywał się na początku swego istnienia Nowym Amsterdamem właśnie. Tutaj przyjechałam, żeby odkrywać Amerykę, a nie jej europejskie inkrustacje, choćby najpiękniejsze.

Bodaj że w Whitney Museum spotkała mnie jednak niespodzianka, bo wjechawszy windą na ostatnie piętro, znalazłam się na wystawie jakichś niesłychanie barwnych i nowoczesnych w swoim rysunku makat. Przecieram oczy bo każda „makata" zniszczona, niektóre nawet bardzo, a pod spodem napisy w rodzaju: „Quilt, 1852, Pennsylvania", czyli „Pikowana kołdra z Pensylwanii, rok 1852". Widząc że jakieś dwie panie zatrzymują się przed każdym eksponatem i dyskutują ze znawstwem, poprosiłam o wyjaśnienia. Okazało się, że to rzeczywiście są kołdry, robione w domu, na wsiach, przez skrzętne żony farmerów, którzy jeszcze w owych czasach nie zdążyli się dorobić. A więc to autentyczna, amerykańska sztuka ludowa, pełna wesołości, fantazji i poczucia piękna! Dzisiejszy pop-art (pierwszy kierunek w sztuce, który wędruje z Ameryki do Europy, a nie odwrotnie) chyba niewiele z tej szczególniejszej tradycji zaczerpnął.

Moje rozmówczynie, dowiedziawszy się, że jestem Polką, ucieszyły się wyraźnie. W Stanach Zjednoczonych taka reakcja na słowo "Polak" nie jest rzeczą — powiedzmy delikatnie — banalną. W tym wypadku okazało się jednak, że właśnie pewna Polka, której już nie znały, jest do dziś dnia dumą ich stron rodzinnych. Pochodzą bowiem z Orange County, czyli z Pomarańczowego Powiatu w Kalifornii, gdzie ongi miała swoją rezydencję, a obecnie ma pomnik... Madame Modjeska (Pani Modrzejewska).

Kiedy w kilka tygodni później sama znalazłam się w Kalifornii, złapałam przede wszystkim „trop" Modrzejewskiej właśnie, a nie Sienkiewicza. On jako młody, nikomu jeszcze za granicą nieznany literat, pisujący pod pseudonimem Litwos „bawił" tam przecież niespełna dwa lata. Więc tylko przy pomocy miejscowych historyków mogłam skonstatować, że ...dotrzymywał swoich obietnic. Do osiadłego w San Francisco rodaka, Juliana Horaina, pisał bowiem z Anaheim w czerwcu 1876 roku:

„Przeczytałem (...) listy Litwosa z podróży (...) Czy pan uważa, że genialny młody człowiek rozwija się coraz bardziej, chociaż przy tym łże tak, aż się papier ze wstydu czerwieni? Co więcej powiem panu, że w następnych listach będzie łgał jeszcze dwa razy tyle, będziecie czytać opisy stepów, niedźwiedzi, bizonów, polowań i wypadków, które mu się przytrafiły, słowem cały romans, w którym oprócz osnowy geograficznej i przyrodniczej wszystko jest zmyślone — a tylko pewnymi pozorami prawdy ozdobne."

Zgadza się. Na przykład na szarego niedźwiedzia w południowej Kalifornii polować nie mógł, bo tam już dawno tych stworzeń nie było. A Max Nebelung (obieżyświat opisany przezeń w „Listach z podróży do Ameryki") tak o tym „polowaniu" z Sienkiewiczem opowiadał w czterdzieści lat później: „Pewnego dnia, gdy powróciłem z pracy, pomachał złożoną ćwiartką papieru, mówiąc: Czy wiesz Max, że dzisiaj byliśmy cały dzień w górach San Jacinto polując na niedźwiedzia? I dodał ze śmiechem: „Odnieśliśmy duży sukces."*

W przeciwieństwie do Sienkiewicza, Modrzejewska osiedliła się w Kalifornii na dobre. Tam był jej „home" (dom), do którego wracała z każdego tournée, tam miała rodzinę, przyjaciół. Pozostała związana z Kalifornią przez lat trzydzieści trzy, to znaczy aż do śmierci. Prawie równie długo jak przedtem z Polską, dłużej niż z rodzinnym Krakowem. Ale Polska nigdy nie przestała być jej prawdziwą ojczyzną, a Kraków ani na chwilę nie przestał być *jej* miastem. I jest nim na zawsze, bo tam właśnie, a nie w Kalifornii, kazała się pochować. Niestety, tylko w Anaheim w Kalifornii doczekała się pomnika. Nawiasem mówiąc pomnik jest cokolwiek ...nieutrafiony, a wyrażając się bardziej po staropolsku „aż psi na widok baby wyją!".

Ostatnia siedziba Modrzejewskiej na cyplu Newport Beach leżała nad oceanem, Ale artystka przeniosła się tam dopiero na półtora roku przed śmiercią, za namową Paderewskiego — jak głosi legenda — który przezięblwszy się ciężko w czasie swojej wizyty w jej cienistym „Ardenie", nabrał niechęci do górskiego kanionu w głębi lądu. „Arden" leży bowiem w wąwozie, który dawniej nosił na całej swojej długości miano Santiago Canyon, a teraz od połowy jest kanionem „Modjeskiej". Jej imię (Modjeska Peak) nosi też jeden z wierzchołków pobliskiej góry Old Sadleback.

O „Ardenie" wypada opowiedzieć szczegółowo, gdyż, rzecz w Ameryce prawie nie spotykana — zachował się w stanie niezmienionym od lat sześćdziesięciu kilku, to jest od czasów, kiedy wiekowa już wówczas artystka robiła w nim honory domu. Co więcej, byłam chyba pierwszą Polką od tamtych dni, przed którą „Arden" otworzył swoje podwoje. Zupełnie jakby duch jego dawnej pani przychylnym okiem spojrzał na wnuczkę jednego z jej najgorętszych adoratorów. A duch jej męża, Karola Chłapowskiego, już widać o wnuczkę zazdrosny nie był...

„Arden" Chłapowscy kupili dopiero w dwanaście lat po przyjeździe do Ameryki, w okresie największych sukcesów teatralnych artystki na wszystkich scenach amerykańskich. Trzeba było mieć jakiś azyl, do którego można powrócić na odpoczynek. po bezustannych rozjazdach wzdłuż i wszesz kontynentu. Poza tym, Karol Chłapowski, jako nieodrodny polski ziemianin, lubił gospodarować, więc duża wiejska posiadłość dawała mu pole do popisu. Szekspirowską, acz nieco pretensjonalną nazwę „Arden" nadała swojej siedzibie sama pani Helena. No i wedle jej wskazań rozbudowano, a właściwie niemal dobudowano na nowo duży, przestrzenny dom. Ziemie w kanonie należały poprzednio do skwatera Pleasantsa i jego półhiszpańskiej żony, donny Refugio. W „Listach" Sienkiewicza mowa jest o obojgu, z tym, że utrwala mylną pisownię ich nazwiska. Chłapowscy zaprzyjaźnili się z Pleasantsami. Po śmierci donny Refugio nabyli od jej męża ich kanion, opisywany uprzednio przez Sienkiewicza:

„Miejscowość zajmowana przez Plesenta (sic!) stanowi dość obszerną dolinę pokrytą odwiecznymi dębami; z jednej jej strony ciągnie się ogromnym półkolem wydłużone wzgórze ucięte równo jak mur; drugi zaś i bardzo spadzisty brzeg przeciwległy tejże doliny utworzony jest przez potok. Za potokiem ciągnie się inna płaszczyzna, znacznie niższa, zamknięta wysokimi górami. (...) Dolina wyższa, niższa i następne amfiteatralne wzgórze zatoczone łukiem tworzyły jakby olbrzymi cyrk rzymski albo rodzaj schodów. U stóp ich szumiał potok, stanowiący zarazem drogę do osady".

Kiedy ja tam przyjechałam, potok zaledwie ciurczył (listopad) natomiast dęby w ardeńskim parku rosły te same. Jeden z najstarszych runął na trzy tygodnie przed moją wizytą.

Posiadłość Chłapowskich w górach Santa Ana już dawno uległa parcelacji, a tylko dom i park pozostały nietknięte. Należą teraz do pary uroczych starszych państwa, którzy zwykle mieszkają gdzie indziej, bo nie mają siły ani na pielęgnowanie parku, ani na gospodarowanie w staroświeckim dworzyszczu. Więc zwykle stoi ono zamknięte na cztery spusty, o co amerykańscy Polacy, którzy by chcieli pielgrzymować do „Ardenu" często miewają żal. Park zdziczał i wygląda jak zaczarowany ogród, a wnętrze domu jest prawie niezmienione od czasu, gdy opuściła je Modrzejewska. Zachowały się nawet meble, bo pani Helena sprzedając „Arden" rodzicom dzisiejszej właścicielki zabrała tylko część rzeczy do nowego dużo mniejszego domku na wybrzeżu. Niektóre przedmioty zostały trochę poprzestawiane, co staruszkowie skrupulatnie zaznaczyli, oprowadzając mnie po pokojach.

Zasiadłam wreszcie przed olbrzymim kominkiem rozpalonym na moją cześć, w fotelu na biegunach, w którym ongi kołysała się Modrzejewska. I przyszedł mi wówczas na myśl ulubiony zwrot pana Zagłoby, żywcem zaczerpnięty od osiadłego w Kalifornii oryginała, kapitana Korwin-Piotrowskiego, z którym przyjaźnili się zarówno Chłapowscy jak Sienkiewicz.

— Boże, Ty widzisz i nie grzmisz!

Przecież aż się prosi, żeby tu urządzić muzeum wielkiej artystki obydwu kontynentów! Muzeum nie podrabiane, autentyczne, ściągające pielgrzymki Polonii, która w drugim, trzecim i czwartym pokoleniu tak bardzo chciałaby wiedzieć o wkładzie, jaki nasi rodacy wnieśli do kultury amerykańskiej. A poza powtarzającymi się do znudzenia nazwiskami Kościuszki i Pułaskiego, potomkowie polskich emigrantów, wychowani w amerykańskich szkołach, zwykle nie wiedzą o wielkich Polakach nic, ale to nic! Byłoby to także muzeum epoki: bo gdzież w Ameryce szukać drugiej takiej siedziby nie ruszonej od czasów fin de siecle'u? Niczego tu rekonstruować nie potrzeba.

Tylko kto miałby się tym zająć i za co wykupić — jeśli właściciele, albo ich spadkobiercy w ogóle chcieliby o tym mówić — posesję milionowej (jak przypuszczam) wartości? Bogaty prywatny mecenas? Takich chyba niewielu trafia się wśród Polonii. Zresztą któż by wówczas zapewnił ciągłość istnienia muzeum? Instytucja polonijna? Już to widzę... Ale bądźmy łagodni. Któreś z lokalnych amerykańskich towarzystw historycznych? Takie towarzystwo, choćby najżyczliwiej usposobione, mogłoby co najwyżej objąć patronat, gdyby mu ktoś „Arden" w prezencie ofiarował, a potem łożył na jego utrzymanie.

Niczego nie wydumałam przy kominku.

MARIA KORNIŁOWICZ

*) Cytuję za Ellen K. Lee „Sienkiewicz and Anaheim".



1



2

OSOBLIWA ZIMA MIEJSKA

Wprawdzie trzy z przedstawionych poniżej zdjęć z lotu ptaka wykonane zostały przed nastaniem tegorocznej zimy — ale wygląd naszej stolicy, na skutek osobliwych kaprysów aury prawie nie uległ zmianie...
1) Skrzyżowanie Trasy Łazienkowskiej i mostu z Wałem Miedzeszyńskim
2) Trasa Łazienkowska na wysokości ul. Międzynarodowej w kierunku Wisły
3 Jeden z wieżowców Ściany Wschodniej
4) Fragment Śródmieścia z widocznym w głębi skrzyżowaniem Al. Jerozolimskich i Nowego Światu

Zdjęcia: Lech Zielaskowski, CAF, Edward Hartwig



3



4

NOTATNIK WARSZAWSKI

LIST WDOWY PO LOUISIE ARMSTRONGU DO „STOLICY"

To The Readers and Editor of "Stolica":
Today in New York I am having a talk with Zbigniew Rogowski. Believe me it is a pleasure to talk about my wonderful visit to Poland and the warmth the people showed me.
Also Mr Rogowski has told me of the proposal for the naming of a street after my dear husband Louis Satchmo Armstrong. This has really touched my heart and I believe all fans and musicians feel as I do. This is indeed a great tribute to Satchmo and an honor to me his widow.
My heartfelt thanks to all of you and may we meet again in the very near future.
A fan of Polish People
I am
Lucille Armstrong

Współpracownik „Stolicy" Zbigniew K. Rogowski spotkał się w Nowym Jorku z wdową po słynnym murzyńskim muzyku i śpiewaku Louisie Armstrongu. Pani Armstrong podejmowała naszego współpracownika lampką wina w hotelu Waldorf Astoria.

Efektem tego spotkania był list do Redaktora i Czytelników „Stolicy" pani Armstrong:

„Do Czytelników i Redaktora „Stolicy":

Dzisiaj rozmawiałam w Nowym Jorku ze Zbigniewem K. Rogowskim. Proszę mi wierzyć — było dla mnie przyjemnością wspominanie wspaniałej wizyty w Polsce i serdeczności jaką mi okazywano.

Pan Rogowski powiedział mi o propozycji nazwania jednej z ulic Warszawy imieniem mojego drogiego męża Louisa Satchmo Armstronga *(list Z.K. Rogowskiego w tej sprawie drukowała „Stolica" przed kilku miesiącami — przyp. red.)*. Wzruszyło mnie to do głębi i wierzę, że i Państwo podzielicie moje uczucia, a szczególnie muzycy. Byłoby to (nazwanie ulicy) dowodem wielkiego uznania dla Satchmo i zaszczytem dla mnie jako wdowy.

Śląc Państwu najgorętsze podziękowania, wyrażam nadzieję, że spotkamy się ponownie — w bardzo niedalekiej przyszłości.

Z sympatią dla Polaków
Lucille Armstrong"

Dziękujemy Pani Armstrong za miły list.

PO BILETY DO „SYRENY"

Warszawskie Przedsiębiorstwo Turystyczne „Syrena" podpisało niedawno szereg umów dotyczących współpracy w zakresie propagandy i sprzedaży biletów na imprezy kulturalne. Na ich mocy w kasach Przedsiębiorstwa znajdzie się w bieżącym roku 300 tys. biletów do 18 teatrów stolicy, 150 tys. biletów kinowych oraz tyle samo na imprezy estradowe. Oprócz biletów w Centrum Informacji Turystycznej przy ul. Kruczej 16 uzyskać można wyczerpujące informacje dotyczące repertuaru teatrów i programów koncertów, zapoznać się z recenzjami i charakterystyką wybranej sztuki i jak nabyć programy, plakaty i afisze teatralne. (Kn)

SPOTKANIE PRZYJACIÓŁ

W sali koncertowej Wyższej Szkoły Muzycznej przy ul. Okólnik odbył się 19. I. doroczny uroczysty koncert zorganizowany z okazji Wyzwolenia Warszawy przez Towarzystwo Przyjaciół Warszawy Zarząd Główny i Oddział Centrum. W koncercie wystąpił społecznie znany Chór „Harfa" pod dyr. Janusza Dąbrowskiego (na fot.) wraz z solistami: Ewą Ignatowicz, Jerzym Myrchą i Bernardem Ładyszem oraz Marianem Sawą (organy) i Jackiem Weissem (fortepian). Godne uzupełnienie nastrojowego programu stanowiły recytacje w wykonaniu Ignacego Gogolewskiego i recital chopinowski Janusza Olejniczaka. Okolicznościowe słowo wstępne wygłosił w imieniu prezesa TPW prof. dr. Stanisława Lorentza członek prezydium ZG TPW dr Wojciech Fijałkowski, kustosz Muzeum w Wilanowie. (KK)

PIĘĆ „KOLOROWYCH NUTEK"

Na zdjęciu: Zespół „Kolorowych Nutek" i ich opiekun druh Tadeusz Siedlecki. Śpiewa 13-letnia autorka tekstów piosenek i jednocześnie wykonawczyni. Najmniejsza z chórzystek — to Renatka Jaworowska.

Fot. H. Jankowska

Tradycją lat ubiegłych, 19 stycznia br. w dawnej sali teatru „Buffo" przy ulicy Konopnickiej odbył się VII harcerski Festiwal Kultury. Imprezę poprzedziły eliminacje, do finałowego konkursu stanęło 6 najlepszych drużyn z Hufca Warszawa Śródmieście. Współzawodnictwem objęto model urządzeń obozowych, fotografikę, rysunek, małe formy teatralne, piosenkę wraz z jej autorstwem i kompozycją. A wszystko pod hasłem „Syrena XXX".

Za inscenizację o powstaniu Warszawy zuchy z 263 WDZ otrzymały I nagrodę. „Słoneczne Bractwo" to nazwa drużyny z 333 szczepu wyróżnionego w konkursie fotograficznym i rysunkowym. W rywalizacji zespołów piosenkarskich „Kolorowe Nutki" były bezkonkurencyjne. Jest to 5-osobowy zespół harcerek ze szkoły nr 220, pozostający pod opieką ofiarnego druha Tadeusza Siedleckiego. Jest on również kompozytorem i autorem wielu tekstów. Piosenka o Warszawie oraz „Piosenka o kwiatach" i „Uśmiech zdobi każdą twarz" zdobyły I i II nagrodę. Tekst ostatniej napisała 13-letnia Iza Lisek, również śpiewająca w zespole. Rewelacją stała się, w „Piosence o kwiatach", 8-letnia solistka Renatka Jaworowska, o wysokim i ekspresyjnym głosie.

Szkoda jednak, że festiwal nie dorównywał rangą poprzednim. Chcielibyśmy oglądać w nich więcej zespołów, dyscyplin i nowych, młodych talentów.

HK

NOWY NUMER KRONIKI WARSZAWY

Ukazał się w sprzedaży kolejny 1/21 numer kwartalnika Kronika Warszawy, który otwiera wywiad z I sekretarzem Komitetu Warszawskiego PZPR i przewodniczącym Stołecznej Rady Narodowej Józefem Kępą — przeprowadzony przez sekretarza Kroniki Hannę Zalewską. Punktem wyjścia jest refleksja nad 30 rocznicą wyzwolenia naszego miasta, a kończy rozmowę próba sformułowania odpowiedzi na pytanie: co czeka Warszawę i jej mieszkańców jutro? „Przede wszystkim dalszy dynamiczny rozwój i systematyczna poprawa warunków życia w mieście. Na przyszłość Warszawy patrzymy ze świadomością osiągnięć, ale także i jej niedostatków i czekających nas zadań... Program nakreślający główne kierunki rozwoju Warszawy opracowany został w oparciu o analizę wszystkich jej funkcji" — stwierdza Józef Kępa. Problemom rozwoju stolicy w minionym trzydziestoleciu poświęcona jest dyskusja przeprowadzona w redakcji z udziałem specjalistów z różnych dziedzin — głównie jednak historyków i architektów. W dziale artykułów piszą ponadto: Jan Górski — „W kręgu pierwszego 5-lecia odbudowy", Tomasz Abramek i Henryk Mrowiec — „Z zagadnień odbudowy oświaty w Warszawie (1944—49)", Andrzej Lechowski — „Udział garnizonu m. st. Warszawy w życiu stolicy 1945 r.". W bieżącej Kronice znajdujemy recenzje z wydanych ostatnio varsavianów m. in. Władysława Ważniewskiego „Na przedpolach stolicy 1939—1945", Marka Kwiatkowskiego „Niechaj twych ulic wiatr nie owionie", Antoniego Nowakowskiego — „Światło dla Warszawy", Ryszarda Góreckiego „Przemoczone pod plecakiem osiemnaście lat". Ponadto — stałe rubryki: sprawozdania, promemoria (tym razem prof. Bogdana Nawroczyńskiego), kronika, bibliografia, wkładka statystyczna. AS

SPOD WIECHY

Potrzeby budowania obiektów przemysłowych są coraz większe, wymaga to koncentracji sił i środków. Od października 1974 r. dwa przedsiębiorstwa budowlane „Dźwigar" i „Budomontaż" utworzyły jedno pod nazwą „Dźwigar". Kieruje nim mgr inż. Janusz Szargot. Tak zjednoczone przedsiębiorstwo otrzymało zadania budowlane na 1975 r. wartości 1 miliarda złotych. 80 proc. tej sumy stanowią oferty warszawskie. Przedsiębiorstwo stawia sobie za najbliższy cel przede wszystkim szybkie ukończenie rozpoczętych obiektów. Krąży żart, że oba te przedsiębiorstwa miały tyle placów budowlanych ilu pracowników. Toteż w spuściźnie znalazło się kilka obiektów budowlanych pod znakiem żółwia. „Dźwigar" stara się być samowystarczalnym przedsiębiorstwem budowlanym, rozbudowuje się więc zaplecze techniczne wytwórni prefabrykatów, stolarnię, ślusarnię. Dąży także do rozwiązania kłopotów mieszkaniowych załogi budując domy mieszkalne choć zupełnie nie leży to w profilu przedsiębiorstwa, które buduje giganty przemysłowe.

Co nowego w Warszawie?

Dwie nowe Fabryki Domów

Powstające obecnie w Warszawie budynki mieszkalne w większości montowane są z wielkich płyt wytwarzanych przez Fabryki Domów. Rosnące stale plany budowlane wymagają dalszych fabryk, gdyż istniejące już nie wystarczają. W związku z tym jeszcze w tym roku uruchomione zostaną na Żeraniu dwie nowe Fabryki Domów. Powstaną one przy ul. Modlińskiej i Marywilskiej. Będą rocznie wytwarzać płyty na zbudowanie ponad 25 tysięcy mieszkań.

Karczma Kurpiowska

Większość województw prezentujących swój dorobek w Warszawie w ramach Panoramy XXX-lecia gości warszawiaków specjałami swoich regionalnych kuchni. Ostatnio taką kuchnię uruchomiło województwo warszawskie. Powstała ona w dawnej restauracji „Magnolia" przy ul. Grójeckiej pod nazwą „Karczma Kurpiowska". Karczma ta o specjalnym regionalnym wystroju serwująca 16 oryginalnych kurpiowskich dań zostanie już na stałe w Warszawie.

Dalsze wyburzenia przy ul. Koszykowej

W ubiegłym roku w południowo - zachodniej części Śródmieścia wyburzono niektóre stałe oficyny i rudery szpecące ten rejon miasta. Porządkowanie okolic Noakowskiego, Lwowskiej i Koszykowej będzie kontynuowane również w roku przyszłym. Między innymi zostaną rozebrane dwie stare kamienice przy ul. Koszykowej 54 i Pięknej 39.

KRAMIK pod SYRENKĄ

OKIEM WIEDEŃCZYKA

„Warszawa jest bardzo fotogeniczna" — stwierdzali austriaccy telewidzowie (w rozmowach z Polakami goszczącymi w Wiedniu) po obejrzeniu na szklanych ekranach reportażu filmowego z polskiej stolicy. Świetnie zrobiony dokument o dzisiejszej Warszawie dobrze oddał atmosferę miasta, podkreślał jego urodę, a szczególnie efektownie wypadła sekwencja poświęcona Starówce. Realizatorem filmu był reporter austriackiej TV Inquart.

PRACOWITE ŻYCIE

Zygmunt Wiehler miał zaledwie 12 lat, gdy ukazał się w druku jego pierwszy utwór (walczyk)! Bardziej systematycznie zaczął komponować jako 15-letni młodzieniec. Właśnie w lutym przypadnie 70-lecie jego twórczości kompozytorskiej i 85-lecie urodzin (rzecz chyba bez precedensu wśród współczesnych Wiehlerowi kompozytorów). Jubilat ma w swoim dorobku kilkaset piosenek (m. in. „Ada, to nie wypada", „Tomasz, skąd ty to masz", „Nikt nie umie kochać tak jak ty", „Chcecie to wierzcie"), ale główny nurt jego twórczości stanowiły operetki, wodewile, komedie muzyczne, muzyka baletowa i filmowa. Był więc autorem ilustracji muzycznych do filmów „Moralność Pani Dulskiej", „Złota maska", „Profesor Wilczur", „Książątko", „Sprawa do załatwienia". Na liście jego utworów baletowych znajdują się m. in. takie znane pozycje jak „Umarł Maciek umarł", „Krakowskie wesele", „Lajkonik", „Tańcowały dwa Michały". W 1936 r. na Olimpiadzie Tańca w Berlinie otrzymał brązowy medal za swoje balety i za dyrygowanie (twórcą choreografii był Feliks Parnell). Przez 6 lat pełnił Wiehler w Łodzi funkcję kierownika muzycznego Teatru Wojska Polskiego (w tym okresie skomponował m. in. dwuaktowy balet „Janko muzykant"). W ostatnich latach napisał 4-aktową operę komiczną „Ułani księcia Józefa", a ostatnio ukończył nową operetkę opartą na motywach folkloru warszawskiego „Cyrulik ze Starówki". Lista większych utworów obejmuje jeszcze m. in. suitę ludową w 6 częściach „Od Karpat do Bałtyku" i utwór charakterystyczny na orkiestrę symfoniczną „Ekspres Warszawa — Paryż". Wiehler mieszka w Krakowie, gdzie studiował pod kierunkiem mistrzów tej miary co Żeleński, Wallek-Walewski, Nowowiejski. Życzymy Jubilatowi wiele lat życia i pracy twórczej.

Na zdjęciu: Z. Wiehler

ZMARLI

28 listopada — TOMASZ LIDKE, mgr praw, wicedyrektor Departamentu Opieki Zdrowotnej i Rehabilitacji w Min. Zdrowia i Opieki Społecznej, działacz PPR w okresie okupacji oraz PZPR, odznaczony Orderem Sztandaru Pracy II kl., Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką „Za Wzorową Pracę" w Służbie Zdrowia.

1 grudnia — JAN CHMIELEWSKI, dr prof. zwycz. Politechniki Warszawskiej, wieloletni członek Państwowej Rady Ochrony Przyrody, wybitny znawca zagadnień planowania przestrzennego, twórca pionierskich koncepcji zagospodarowania przestrzennego Tatrzańskiego Parku Narodowego i Podhala, odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, Sztandarem Pracy II kl., Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką Honorowa m. st. Warszawy, Złotą Odznaka Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki.

KRONIKA PARTYJNA WARSZAWY

Przedstawiciele organizacji partyjnych Mokotowa omawiali w dniu 27 stycznia br. najistotniejsze dla tej największej warszawskiej dzielnicy problemy. Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił I sekretarz KD, Edward Pulkowski. W obradach uczestniczył sekretarz KW, Antoni Juniewicz.

Za problem najważniejszy uznano utrzymanie wysokiej dynamiki wzrostu produkcji. W tym celu trzeba w fabrykach poważnie zwiększyć wydajność pracy. Wielu delegatów stwierdziło, że załogi zakładów, które reprezentują postanowiły zrealizować zadania planu 5-letniego już w sierpniu br.

Wiele uwagi poświęcono warunkom życia w dzielnicy i sprawom wewnątrzpartyjnym.

Delegaci wybrali nowe władze mokotowskiej instancji. I sekretarzem został ponownie Edward Pulkowski. Sekretarzami zostali: Jolanta Matuszewicz, Aleksander Kloska i Zenon Kotulski.

Wśród 42 delegatów na konferencję warszawską są: Antoni Juniewicz, Mariusz Dmochowski i Edward Pulkowski.

*

W dniu 30 stycznia żoliborska organizacja partyjna na konferencji sprawozdawczo-wyborczej podsumowała dwuletni dorobek dzielnicy. Jak wynikało z referatu sprawozdawczo-programowego egzekutywy wygłoszonego przez I sekretarza KD, Tadeusza Pyziaka, dzielnica osiągnęła dobre wyniki w zakresie produkcji a także poprawiły się warunki życia mieszkańców. Nawiązując do tego dyskutanci mówili o programie pracy na lata najbliższe.

W br. przystąpi się do modernizacji i rekonstrukcji największych żoliborskich zakładów. Dzielnica pozostanie też jednym z największych placów budowy w Warszawie. Uwzględniając potrzeby mieszkaniowe dzielnicy i miasta uczestnicy obrad postulowali przyspieszenie o jeden rok budowy nowego osiedla mieszkaniowego, Chomiczówka.

Nowo wybrany Komitet Dzielnicowy powierzył ponownie funkcję I sekretarza KD Tadeuszowi Pyziakowi. Sekretarzami zostali: Julian Kędzierski, Wojciech Marcinkowski i Kazimierz Rosłecki.

Wśród 29 delegatów na konferencję warszawską są: Szymon Chybił, Jerzy Bolesławski i Tadeusz Pyziak.

*

W konferencji sprawozdawczo-wyborczej śródmiejskiej organizacji partyjnej, obradującej w dniu 29 stycznia br. uczestniczyli m. in. zastępca członka Biura Politycznego, I sekretarz KW PZPR Józef Kępa i prezydent Warszawy, Jerzy Majewski.

Nawiązując do referatu sprawozdawczo-programowego egzekutywy, wygłoszonego przez I sekretarza KD, Waldemara Braulińskiego, uczestnicy obrad wskazali m. in. na konieczność przyspieszenia tempa modernizacji i porządkowania Śródmieścia. Wiele uwagi poświęcono pracy organizacji partyjnych w placówkach o krajowym zasięgu działania. Chodzi o centralne urzędy administracji państwowej i gospodarczej, handel zagraniczny, placówki frontu ideologicznego, wydawnictwa książkowe i prasowe. Również w tej dzielnicy skupione są liczne środowiska twórcze, naukowe i kulturalne. Ich działalność, praca organizacji partyjnych w tych instytucjach i środowiskach, decyduje często o sprawności działania terenowych władz i organizacji, a przede wszystkim utożsamiana jest z Warszawą jako stolicą kraju.

W trakcie obrad zabrał głos Józef Kępa, wysoko oceniając działalność śródmiejskiej organizacji partyjnej i jej dorobek, ważący w bilansie osiągnięć całej Warszawy.

52-osobowy Komitet Dzielnicowy powierzył ponownie funkcję I sekretarza KD Waldemarowi Braulińskiemu. Sekretarzami zostali: Zdzisław Masjanis, Wacław Klamka i Tadeusz Zboiński.

Wśród 135 delegatów wybranych na konferencję warszawską znajdują się: Jerzy Majewski, Jerzy Kuberski, Tadeusz Łomnicki, Felicja Fornalska, Waldemar Brauliński i Mieczysław Wojtczak.

Na konferencji sprawozdawczo-wyborczej śródmiejskiej organizacji partyjnej referat sprawozdawczo-programowy egzekutywy wygłosił I sekretarz KD Waldemar Brauliński Fot. Janusz Pokorski



DOSTOJNI GOŚCIE, WIZYTY I SPOTKANIA

I Sekretarz KC PZPR Edward Gierek odwiedził w dniu 30. I br. wystawę „Warszawa XXX", zorganizowaną w Pałacu Kultury i Nauki w roku jubileuszowym PRL. W towarzystwie zastępcy członka Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarza Komitetu Warszawskiego Józefa Kępy, oglądał tu z zainteresowaniem plany nowych dzielnic mieszkaniowych (m. in. zespół urbanistyczny Ursynów—Natolin), obiektów użyteczności publicznej, Centrum Zachodniego, tras komunikacyjnych z Trasą Toruńską oraz propozycją nowego mostu, a także ciekawie eksponowany dorobek czołowych zakładów przemysłowych stolicy.

Następnie I Sekretarz KC PZPR odwiedził Zakłady Radiowe im. M. Kasprzaka, zapoznając się z osiągnięciami produkcyjnymi oraz problemami pracy i życia załogi, a kolejnymi etapami wizytacji stały się budowa Dworca Centralnego PKP, nowo powstający węzeł komunikacyjny Wolska—Redutowa i jedna z największych w kraju mleczarni wznoszona na Woli.

W godzinach popołudniowych Edward Gierek spotkał się z Egzekutywą KW PZPR, pierwszymi sekretarzami komitetów dzielnicowych i kierownikami wydziałów stołecznej instancji partyjnej.

W toku rozmowy o problemach rozwoju Polski i jej stolicy I Sekretarz KC PZPR wyraził uznanie dla dorobku ludzi pracy Warszawy i stołecznej organizacji partyjnej, wnoszącej cenny, wielki wkład do realizacji uchwał VI Zjazdu.



I Sekretarz KC PZPR Edward Gierek (pośrodku) w towarzystwie z-cy członka Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarza Komitetu Warszawskiego Józefa Kępy (z lewej) podczas zwiedzania wystawy „Warszawa XXX". Objaśnień udziela Komisarz Wystawy inż. arch. Stanisław Jankowski.

Fot. CAF

SPOTKANIE EDWARDA GIERKA Z PRZEDSTAWICIELAMI PRASY

29 stycznia odbyło się kolejne okresowe spotkanie I Sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka z redaktorami naczelnymi oraz publicystami agencji, gazet, czasopism, radia i telewizji. Spotkaniu przewodniczył sekretarz KC PZPR Jerzy Łukaszewicz.

Wiele uwagi poświęcił Edward Gierek postępom w realizacji strategii społeczno-ekonomicznego rozwoju kraju, przyjętej przez VI Zjazd Partii oraz związanymi z tym zadaniami na przyszłość (m. in. utrzymanie dotychczasowego rytmu pracy i lepsze gospodarowanie pracą ludzką, efektywniejsze wykorzystanie maszyn, materiałów i surowców, doskonalenie systemu zarządzania). I Sekretarz KC PZPR przedstawił również zebranym rezultaty oficjalnych wizyt na Kubie i w Portugalii, odpowiadał na liczne pytania stawiane przez dziennikarzy, a na zakończenie spotkania zwrócił się do przedstawicieli prasy z apelem o aktywny współudział w tworzeniu atmosfery społecznej sprzyjającej realizacji ambitnych zadań w roku VII Zjazdu Partii.

ODZNAKA — „MILIONERA" DLA WARSZAWSKICH PROJEKTANTÓW

W stołecznym ratuszu odbyła się 21. I uroczystość wręczenia 41 odznak „Milionera", przyznanych architektom i inżynierom różnych dziedzin budownictwa, którzy zaprojektowali obiekty o łącznej kubaturze co najmniej miliona metrów sześc., wzniesione w nowej Warszawie.

Odznakę tę ustanowił z okazji XXX-lecia wyzwolenia stolicy Prezydent m. st. Warszawy, jako wyraz uznania dla tych, którzy swą pracą przyczynili się wybitnie do odbudowy i rozwoju miasta. Podnosi ona rangę zawodową twórców dokumentacji realizacyjnej, podkreśla współodpowiedzialność wszystkich specjalności za właściwe jej przygotowanie. Wręczenia odznaki dokonał prezydent Jerzy Majewski, w obecności II sekretarza KW PZPR Adama Kowalika, zastępcy kierownika wydziału ekonomicznego KC PZPR Wł. Cymbały i wiceministrów. W imieniu odznaczonych podziękował arch. Tadeusz Mrowczyński (autor m. in. osiedla Muranów). Publikujemy listę pierwszych „milionerów", w większości dobrze znanych Czytelnikom „Stolicy" jako autorzy prezentowanych na łamach naszego pisma stołecznych realizacji:

arch. Stanisław Bieńkuński, inż. Tadeusz Borkowski, inż. Tadeusz Brodowski, inż. Władysław Bryndza-Nacki, inż. Jerzy Cyganecki, arch. Andrzej Czumer, arch. Hanna Downarowicz - Zurkowska, arch. Wacław Eytner, arch. Zofia Fafius, inż. Stefan Goetz, inż. Józef Gluziński, inż. Seweryn Hauler, inż. Jerzy Kamiński, arch. Zbigniew Karpiński, inż. Marian Kisielewicz, zespół autorski w składzie: arch. arch. Wacław Kłyszewski, Jerzy Mokrzyński i Eugeniusz Wierzbicki, prof. Józef Kozierski, arch. Tadeusz Kozmiński, arch. Bohdan Lewandowski, inż. Jan Majewski, arch. Zasław Malicki, arch. Tadeusz Mrowczyński, inż. Bolesław Obrycki, inż. Henryk Palatynski, inż. Andrzej Patzer, inż. Tadeusz Perzynski, zespół autorski w składzie arch. arch. Maria i Kazimierz Piechotkowie, zespół autorski — inż. inż. Tadeusz Piątkowski i Włodzimierz Trzaskowski arch. Eleonora Sekrecka, arch. Halina Skibniewska, inż. Tadeusz Spanili, arch. Adam Stefanowski, arch. Zygmunt Stępiński, inż. Tadeusz Szala, inż. Teodor Schulc, zespół autorski — arch. arch. Janina Szulecka i Jerzy Stanisławski, arch. Zbigniew Wacławek, inż. Andrzej Wądowski, inż. Tadeusz Woźniak, arch. Jan Zdanowicz, inż. Grzegorz Hofman.

ŚWIADECTWA MATURALNE DLA PRZODUJĄCYCH ROBOTNIKÓW

24 stycznia po raz czwarty w historii warszawskiego Technikum dla Przodujących Robotników wręczono świadectwa dojrzałości. Z rąk zastępcy członka Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarza KW PZPR Józefa Kępy oraz wiceministra Oświaty i Wychowania Jerzego Wołczyka otrzymało je 104 absolwentów. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz miejskich, gospodarze dzielnicy Żoliborz oraz przedstawiciele stołecznych zakładów pracy.

W imieniu absolwentów wśród których w tym roku po raz pierwszy była grupa warszawskich hutników, podziękował za stworzenie szansy zdobycia średniego wykształcenia hutnik Tadeusz Sajnóg. Dotychczas opuściło mury tej specjalistycznej szkoły 359 absolwentów czterech kierunków zawodowych: budowlanego, maszynowego, elektromaszynowego i hutniczego. (KK)

Na zdjęciach wręczanie świadectw maturalnych przez I sekretarza KW PZPR Józefa Kępę.

Fot. Henryk Jurko



DYPLOM DLA STOLICY

Już po raz dziewiąty z kolei rozstrzygnięto doroczny konkurs pn. „Dyplom dla Warszawy" organizowany przez Urząd m. st. Warszawy i redakcję dziennika „Sztandar Młodych". 21 I w stołecznym ratuszu wiceprezydent Stanisław Bielecki wręczył nagrody i wyróżnienia przyznane laureatom roku 1974 — absolwentom Politechniki Warszawskiej i SGPiS. Przyznano dwie równorzędne II nagrody i trzy równorzędne III oraz cztery wyróżnienia. I nagrody jury nie przyznało.

Nagrody drugiego stopnia otrzymali: Bogumił Duraj — autor pracy dyplomowej „Analiza drgań własnych i wymuszonych budynku wysokiego „LOT" oraz Piotr Zarzycki — autor projektu „Połączenie lotniska międzynarodowego z centrum Warszawy za pomocą pojazdu na poduszce magnetycznej" — uhonorowany ponadto premią specjalną „Sztandaru Młodych".

Nagrody trzeciego stopnia zdobyli:
Janina Kochanowska za pracę dyplomową pt. „Zatrudnienie kobiet w niepełnym wymiarze czasu pracy w Warszawie w latach 1966—75"; Anna Mydlarz i Ida Prokopowicz — autorki pracy „Projekt dworca obsługi miejskiej „LOT" — budynek wielofunkcyjny" i Piotr Pawłowski — za pracę „Projekt koncepcyjny węzła drogowego Trasy Mostowej Świętokrzyskiej z ul. Jagiellońską i ul. Targową.

Cztery równorzędne wyróżnienia przyznano: Ewie Szyszkowskiej, Ewie Torosiewicz i Markowi Szatkowskiemu, Jerzemu Kuleszy oraz Michałowi Lesińskiemu.

W ciągu minionych 9 lat uczelnie warszawskie zgłosiły do konkursu „Dyplom dla Warszawy" ponad 200 prac dyplomowych (projektów studiów i analiz związanych tematycznie z gospodarką stolicy), z których ponad 80 zostało nagrodzonych. (KK)

Wiceprezydent Stanisław Bielecki wręcza dyplom laureatowi II nagrody w konkursie „Dyplom dla Warszawy" Bogumiłowi Durajowi. Obok laureat równorzędnej II nagrody Piotr Zarzycki i nagrodzona jedną z trzech równorzędnych nagród III Janina Kochanowska.





Red. L. Wysznacki w towarzystwie wicekonsula PRL Jana Czeredysza w Ośrodku Kultury Polskiej w Bratysławie.

„STOLICA" W BRATYSŁAWIE

W Ośrodku Kultury Polskiej w Bratysławie odbył się uroczysty wieczór poświęcony 30 rocznicy wyzwolenia Warszawy. Z tej okazji gościli tam przedstawiciele „Stolicy" — redaktor naczelny tygodnika Leszek Wysznacki i publicysta red. Stanisław Majewski (b. uczestnik Słowackiego Powstania Narodowego, znany też z licznych publikacji na lamach słowackich i czeskich gazet i czasopism). W uroczystości wzięli udział członkowie rządu Słowackiej Republiki Socjalistycznej, placówek konsularnych, świata nauki i kultury, dziennikarze, młodzież, miejscowa Polonia i liczni sympatycy Ośrodka.

Po zagajeniu uroczystości przez konsula PRL Tadeusza Czubalę, głos zabrał red. L. Wysznacki, który przedstawił dzieje bohaterskich zmagań ludu Warszawy z okupantem, obraz jej martyrologii a następnie heroizm odbudowy i perspektywy rozwoju. Wystąpienie to przyjęte zostało z żywym zainteresowaniem. Oprawę uroczystości uświetniały: wystawa malarstwa poświęconego Warszawie oraz występ utalentowanego młodego pianisty warszawskiego, laureata konkursu im. F. Chopina — Janusza Olejniczaka, którego nagradzano spontanicznymi brawami, zwłaszcza za wykonanie Etiudy Rewolucyjnej.

Przedstawiciele „Stolicy" zostali zaproszeni na spotkania w Zarządzie Głównym Związku Dziennikarzy Słowackich z zespołami czasopism „Bratislava", „Život" i „Televizja" oraz gazety „Večernik" — najpopularniejszej słowackiej popołudniówki. Omawiano m. in. sprawę bezpośredniej wymiany materiałów prasowych z życia obu stolic. Równie serdecznie przebiegało spotkanie z Zarządem Klubu Przyjaciół Krakowa, grupującego studencką młodzież bratysławską, zainteresowaną w nawiązaniu kontaktów z młodzieżą stolicy PRL. Zrodziła się tam inicjatywa powołania Klubu Przyjaciół Warszawy przy Domu Kultury w Bratysławie, natomiast nad Wisłą, w syrenim grodzie — chcieliby widzieć odpowiednika w Klubie Przyjaciół Bratysławy.

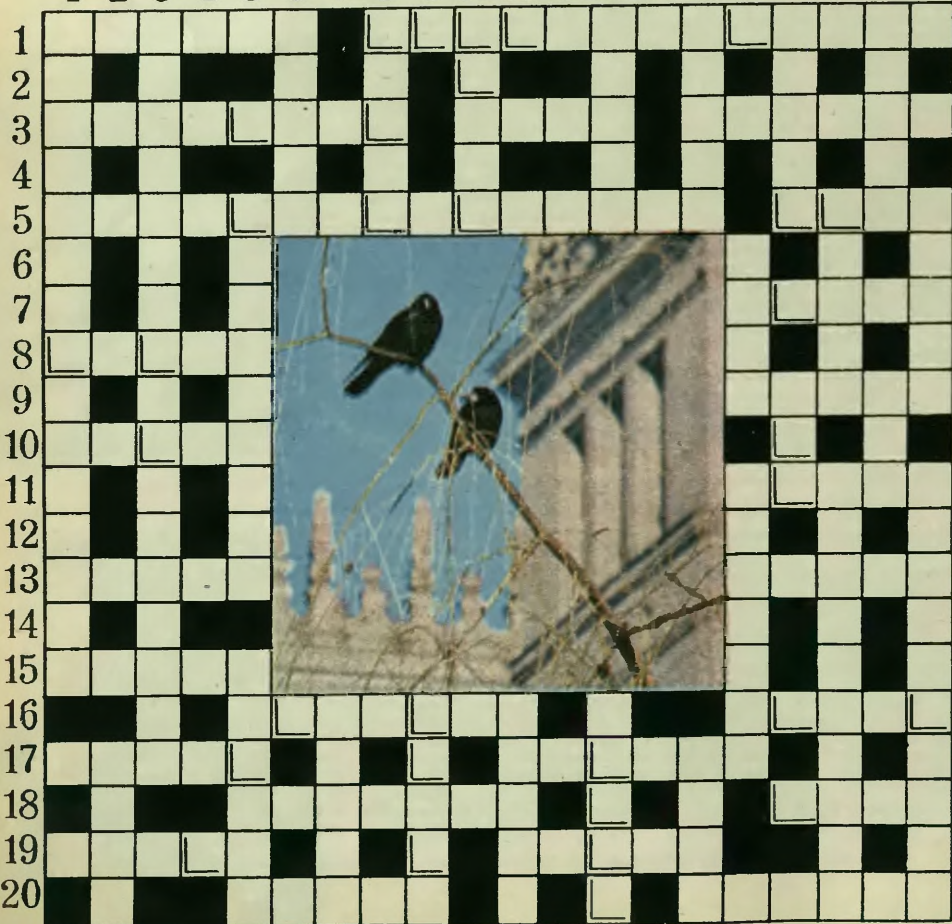
OKIENKO WARSA

POZIOMO: 1) aktor, patron ulicy, przy której mieści się Teatr Ateneum — generał rosyjski, od 1875 r. prezydent Warszawy. 3) szybki taniec ludowy, rozpowszechniony na Kaukazie — rzymski odpowiednik Erosa — imię Graya, bohatera powieści Wilde'a. 5) utworzenie, uformowanie jakiegoś ciała kolegialnego — poeta rosyjski, autor „Dwunastu". 7) efekt. 8) popularny Dom Handlowy „Społem". 9) „Tajny" w tytule powieści Conrada. 10) drzewo lub krzew z rodziny brzozowatych. 11) przysmak, rarytas. 13) republika ze stolicą Santiago — groźna ryba. 15) inna nazwa pochrzynu (wyraz jest anagramem słowa GMINA). 16) niechęć, uprzedzenie — pierwiastek o symbolu Au. 17) np. „Bogurodzica" — przedmioty stanowiące cel w strzelaniu ćwiczebnym. 18) folklorysta i etnograf, patron ulicy osiedla Wierzbno — zwyczaj, praktyka. 19) ptak zwany też strusiem amerykańskim — np. Hoża. 20) z nią po zakupy — coś z białej broni.

PIONOWO: 1) imię i nazwisko autora słów: „...Jest u nas kolumna w Warszawie...". 2) imię groźnego cara. 3) rozkrzewianie, rozgłaszanie czegoś. 5) ciche sarkanie, narzekanie, jako wyraz niezadowolenia — leworęki. 6) najwyższy punkt na sferze niebieskiej. 7) zamek błyskawiczny lub ciastko z kremem. 8) antonim mety. 9) kameralna Teatru Polskiego, przy ul. Foksal 16. 10) autor powieści „Kakao". 11) mityczny stuoki olbrzym. 13) cesarz, podpalacz Rzymu — zajęcie dla kowala. 15) cel wyprawy Kolumba — chlebowy lub solny. 16) matka jagnięcia — włoski architekt, któremu Warszawa zawdzięcza m. in. Pałac Staszica i Teatr Wielki. 17) produkt, wytwór — latem dokuczają bydłu. 18) samice jeleni — ulica, przy której znajduje się Teatr Współczesny. 19) czapka wojskowa w kształcie ściętego stożka — pływał arką. 20) pozostałość po ściętej gałęzi — nazwa ulicy przecinającej Plac Teatralny.

Litery z kratek z dodatkowymi ramkami, czytane kolejno rzędami poziomymi, utworzą hasło krzyżówki — cytat z wiersza Stanisława Balińskiego „Panorama Warszawy". *Ren*

Rozwiązanie krzyżówki wraz z hasłem prosimy nadsyłać (na kartach pocztowych) pod adresem redakcji, w terminie 10-dniowym od daty ukazania się pisma. Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania z dołączonym kuponem, rozlosujemy BONY KSIĄŻKOWE.



KUPON STOLICY

POWIEŚĆ

Trudno odpowiedzieć na pytanie kiedy i gdzie urodziła się idea p o w i e ś c i s k ł a d a n e j mająca, rzecz prosta, tylko bardzo luźny i odległy związek z utworami pisanymi przez spółki autorskie.

Zasadniczym założeniem powieści składanej był warunek uczestnictwa w jej pisaniu wielu autorów nie mających ani planu, ani idei przewodniej tworzonego dzieła, ani tematu. Pierwszy — narzucał jakiś zarys intrygi powieściowej, drugi prowadził ją dalej zaskakując następcę jakąś niespodzianką...

Czymś pośrednim między powieścią składaną o jakiej tu mowa a zwykłą spółką autorską była wydana w Wilnie w roku 1843 „Powieść składana". Pisał ją Józef Ignacy Kraszewski oraz John of Dycalp (Placyd Jankowski). Pierwszy pisał rozdziały parzyste (drugi, czwarty, szósty), drugi — pierwszy, trzeci, piąty.

O zamiarze stworzenia dramatu składanego opowiadał Teofil Gautier. Pewnego dnia wezwał go pilnie do siebie Balzac i, wskazując na kilku zebranych już u niego pisarzy, powiedział: „Jutro czytam dyrektorowi teatru wielki dramat w pięciu aktach. Ale ten dramat nie jest napisany. napiszemy go w ciągu tej nocy. Sprosiłem was tu czterech; każdy napisze po akcie; ja biorę na siebie piąty. Przez dzień i noc można napisać przecież akt dramatu.

— Ale — zapytał Gautier — czy masz przynajmniej plan, figury, temat?

— Och! — wykrzyknął Balzac zrozpaczony — jeśli się wdamy w drobiazgi, nigdy nie dojdziemy końca".

Proponowany przez Balzaca dramat nigdy nie powstał. I tu nasuwa się inny przykład świadczący tyleż o braku skrupułów, jak i o wielkich zdolnościach improwizatorskich. Mianowicie pod koniec ubiegłego stulecia znany i ceniony krytyk literacki, zamieszczający swe studia w prasie warszawskiej, Adam Dobrowolski, nie tylko nie czytał dzieł, z których pisywał recenzje, ale zazwyczaj nie rozcinał nawet kartek omawianych książek. Tak się też stało w wypadku opublikowania szczegółowej analizy „Baśni nad Baśniami" Wojciecha Dzieduszyckiego. Tymczasem sam Dzieduszycki tak był zachwycony ową recenzją, że gorąco dziękował w liście jej autorowi za wnikliwość i subtelność rozbioru.

Z przypadku, powstał w salonie pani Pauliny, żony znanego pisarza Augusta Wilkońskiego wpisywany do jej albumu p o e m a t s k ł a d a n y.

Mianowicie Teofil Lenartowicz przeczytawszy wiersz Karola Balińskiego z tym oto zakończeniem:

To nieśmiertelnik — to wiara nasza,
Nasze uczucia, nasze nadzieje!

pisał:

Więc choć różne piewce grają,
Ja bym nie dał i szeląga
Za ich pieśni, zachęcania
Do stałości, do wytrwania.

I kończył:

Lecz po szewsku, nie szlachecku,
I po polsku, nie niemiecku —
Z piórem, z szydłem, z czym kto może,
Dalej, dziatwa — pomóż, Boże!

Nazajutrz przyszedł Antoni Czajkowski, odczytał wiersz Lenartowicza i powiedział:

— Pozwól, pani, że odpowiem Teofilowi na tej samej kartce, na odwrotnej stronie — i napisał:

Chcesz pamiątek — więc w pamięci
Niech się stara Polska święci,
Lecz rodzima, nie niemiecka,
Więc nie szewska, lecz szlachecka,
Owdzie szlachta jak oliwa
Po wierzchołku tylko pływa,
U nas szlachta to kość z kości (...)
U nas szlachta nie oliwą,
Ale z ludem jedno piwo...

Polemika wierszem rozgorzała, kiedy w szranki wstąpił Włodzimierz Wolski, autor libretta do opery Moniuszki: „Jakiejś dziwnej pieśni chcecie" — wołał. Albowiem

Temu przeszłość jak oliwa
Wciąż po wierzchu myśli pływa
Drugi mówi trocha twardziej...

Sam natomiast głosił:

Nic po pańsku i niemiecku,
Nic po szewsku i szlachecku
Lecz po chłopsku, z sierpem, z kosą...

— A ja znów inaczej napiszę — oświadczył Aleksander Niewiarowski:

SKŁADANA

Trzech tu wieszczów potroiście
W trzy bardony się ozwało...

Jeden „symbolem zrobił życia — Dyplom, co w szlachectwo daje — Drugi szewców od warsztatu — Chce oderwać by szydłami wywalczyli wolność światu — A ostatni znów z chłopami — Chce po chłopsku szczęście stworzyć..."

On sam zaś głosił:

Każdy, w kim się życie zbudzi,
Wszyscy jedno imię mają —
Jedno wielkie imię: Ludzi
Więc nie działać po szlachecku,
Chłopsku, szewsku ni niemiecku,
Lecz po ludzku! z prawdą, wiarą!...

I na tym koniec: gdyż, niestety, całą rzecz popsuł Franciszek Gąsiorowski pretensjonalną prozą.

O próbie powieści składanej tworzonej aż przez dziewięciu autorów pisał w swych pamiętnikach Ferdynand Hoesick. Oto na wieczornych literackich „środach" u Karolów Rose, u których stałymi gośćmi byli m. in. Jan Gadomski, Wincenty Kosiakiewicz, Ludwik Krzywicki, Ludwik Straszewicz i Hoesick ktoś wpadł na pomysł, ażeby wspólnymi siłami napisać powieść w ten sposób, że każdy rozdział napisze kto inny.

Wyciągnięto losy. Numer pierwszy wyciągnął ekonomista, numer drugi — powieściopisarz, trzeci — antropolog, czwarty — krytyk sztuki, piąty — powieściopisarka, szósty — autor monografii literackich, siódmy — publicysta-rolnik, ósmy — poeta, dziewiąty — dziennikarz.

Przystąpiono do dzieła a całą tę historię dość dokładnie opisał jeden z jej bohaterów, Wincenty Kosiakiewicz, w warszawskim „Kurjerze Codziennym" w maju 1893 roku. Oto końcowy ustęp jego opowiadania:

„Na przyszłą środę autor rozpraw ekonomicznych przyniósł nam pierwszy rozdział; ten rozdział dawał ton powieści, określał jej charakter, wytykał jej drogę; powieść miała być psychologiczna — rodzaj, który, jak to spostrzegacie od razu, w szczególniejszy sposób nadaje się do pisania w dziewięciu.

Była więc pani i pan, małżeństwo; mieli dziecko i ono im umarło; przedtem kochali się nieco, po tem nieszczęściu prawie nic (bo powieść jest psychologiczna). Pani, zamiast siedzieć w domu, robiła długie spacery, aby zagłuszyć swoją rozpacz; na tych spacerach spostrzegł ją pewien pan, który zaczął się za nią włóczyć, czekać na nią przed domem, śledzić jej kroki: ten pewien pan był młody, no i przystojny. Aż wreszcie pewnego razu przystąpił do niej, grzecznie uchylił kapelusza, zastąpił jej nieco drogę i rzekł:

— Przepraszam panią, tylko jedno słówko...

W tem miejscu ekonomista, w którym na chwilę ocknął się duch felietonu, urwał swój rozdział...

Wszyscy, którzyśmy słuchali tego, jednocześnie złożyliśmy ręce do oklasku.

Brawo! Brawo! Doskonale!

I oddano zeszyt powieściopisarzowi.

Ten przyniósł na przyszłą środę rozdział drugi. Uważał on za stosowne zmienić ton, charakter i wykreśloną drogę powieści — i, zamiast ciągnąć ją psychologicznie, zrobił z niej... patrzcie, co z niej zrobił:

Pani się zatrzymała, a pewien pan powiedział jej następującą historię:

— Wiem, że pani miałaś dziecko i straciłaś je. Toteż zwracam się do matki. I ja mam dziecko, sześcioletnią dziewczynkę; umieściłem ją na pensji; sam muszę wyjechać daleko i na długo (z westchnieniem), może na zawsze; los mojej córeczki jest zabezpieczony; oto dowód na pół miliona rubli, które złożyłem u bankiera; ale nie mam krewnych, ani przyjaciół, dziewczynka zaś potrzebuje opieki, choćby to była raz na rok wizyta u przełożonej. Droga pani, czy chciałabyś raz na rok pofatygować się na pensję?

Pani jest wzruszona, przyrzeka; pan wręcza jej dokumenty, dziękuje i oddala się, aby już nigdy nie pokazać się więcej...

Pani wraca do domu — i tu przychodzi jej na myśl, że wszystko to jest tylko może — kawał.

Jedzie więc do bankiera. Nie, to prawda. Pół miliona leży w kasie. Jedzie na pensję. I tu prawda. Tylko... przełożona wita ją z miną, świadczącą o zaambarasowaniu i po pewnych wotacjach powiada jej:

— Proszę pani... pokazało się, pokazało się, że ta dziewczynka jest właściwie chłopczykiem...

Tu urwał powieściopisarz.

Rozdział ten przyjęliśmy jak najgorzej; wszyscyśmy mieli miny wydłużone; zdanie, że ten rozdział jest niezły — podzielał tylko sam autor. Myśmy sądzili, że numer drugi zepsuł doskonały początek, zrobił nic, zakończone głupstwem i poważnemu przedsięwzięciu ubliżył, traktując je, jakby to był żart. Zdatny ten niewątpliwie człowiek nie stanął na wysokości zadania i zawiódł oczekiwania, położone w nim i w powieści.

Niektórzy żądali, aby ten rozdział przerobił.

Ale numer trzeci powiedział:

— Wszystko jedno, dajcie mnie, ja wyciągnę ten wóz z bagna.

Na przyszłą środę przyniósł więc rozdział trzeci antropolog.

Doskonały był ten rozdział trzeci, pełen życia i werwy; toteż oklasków mu nie brakło. Ale, niestety, ten nieszczęśliwy rozdział drugi zbyt wiele popsuł, zbyt głęboko dotknął budowę powieści, aby wady te nie odbiły się w następstwie.

Z tego powodu ci, co wołali, aby drugi rozdział uległ przerobieniu, zyskali przewagę. Zeszyt więc wrócił do powieściopisarza. Ten przerobił rozdział drugi — z pewnego pana uczynił malarza, który potrzebuje twarzy owej pani do wymarzonego przez siebie obrazu: Amelji z „Mazepy" — ale ta nowa przeróbka mało kogo zadowolniła.

— To nie to — mówiliśmy i wzruszaliśmy ramionami, wargami również okazując nieobecność ukontentowania.

Dano jednak zeszyt numerowi czwartemu, który napisał znów dalszy rozdział — ale ten nieszczęśliwy rozdział ciągle psuł wszystko — i w niejednej głowie powstała myśl, iż dopóty nie wypełni się luki w literaturze wszechświatowej, póki powieściopisarz nie będzie całkowicie usunięty z tego grona; ale przez grzeczność nikt tego nie powiedział głośno.

A szkoda, bo powieść przez to zginęła. Zniechęcono się, zajęto czem innem, a potem przyszło lato i ludzie się porozjeżdżali".

Niedobrze się więc stało, że do pisania powieści dobrano... powieściopisarza!

T. S.

ŚLUB



...Najważniejszy dzień w życiu...

I chociaż współczesna moda dopuszcza dużą rozmaitość strojów — to jednak któraż z narzeczonych nie marzy o tradycyjnej, długiej sukni?

Zamieszczone obok zdjęcie przedstawia suknię ślubną, zaprojektowaną przez Grażynę Hase. Elegancja tej sukni polega na prostocie kroju i odpowiednio dobranej tkaninie. Jest nią

ŻAKARD

Duży wybór modnych tkanin żakardowych, między innymi na suknie ślubne — białe lub w delikatnych pastelowych kolorach — znajdą Panie w sklepie branżowym, Warszawa, Al. Jerozolimskie 42, a poleca je Zjednoczenie Przemysłu Jedwabniczo-Dekoracyjnego, składając szczęśliwym oblubienicom serdeczne życzenia na nowej drodze życia.

MAREK SADZEWICZ

W piątek po południu

TO NIE TO

Nareszcie mamy prawdziwą niedzielę, nawet gazet nie trzeba czytać, bo nie wychodzą. Za to można różne rzeczy przemyśleć co się w ostatnich czasach przeczytało. Otóż przeczytałem w poważnym piśmie, w felietonie cenionego i sympatycznego publicysty, że konserwacja zabytków znalazła się na złej drodze, bo zajmuje się najlepszymi budowlami z przeszłości, zamiast zachować najgorsze. Stąd społeczeństwo może dojść do wniosku, że dawniej było lepiej a obecnie jest o wiele gorzej. Ja też obawiałbym się tego.

Dlaczego na Krakowskim Przedmieściu zrekonstruowano pałace magnackie z ryzalitami, rzeźbami i sztukaterią, a zapomniano o szpetnych budach, które według świadectwa kronikarzy stały między pałacami jako siedziby gorszego rodzaju pospólstwa. Przecież, jeśli podtrzymujemy tradycję, to jaką? Niewielu obywateli PRL może się pochwalić (czy zganić) pochodzeniem pałacowym, więc skąd ta miłość. Prawda. Ja też nie mieszkałem w Pałacu Potockich (gdzie dziś Ministerstwo Kultury i Sztuki) ani w innym.

A cóż dopiero Zamek. Mieszkał tu co prawda przez jakiś czas Żeromski, ale nie z tej przyczyny cały naród odbudował Zamek. Więc z jakiej? Do tej pory z przyjemnością chodziłem Krakowskim Przedmieściem i cieszyłem się łazienkowskim Pałacem na Wodzie, nie zaprzątając sobie głowy kto tam mieszkał, myślałem raczej kto na to patrzył: ile pokoleń przedtem i ile jeszcze będzie patrzyło w przyszłości... No i te wrażenia estetyczne też wychowują, tak sobie myślałem. Tym bardziej, że ich właściwi twórcy to architekci, artyści, rzemieślnicy.

Tylko kto dawał pieniądze? Czy freski w Kaplicy Sekstyńskiej są raczej dziełem Michała Anioła, czy papieża, który zapłacił? A w ogóle w pałacach zbierali się wielmoże, a lud gnieździł się w chałupach. To właśnie trzeba upamiętnić. Zamiast pałacu w Wilanowie odbudować raczej szpetotę przedmieść. Na przykład projektując nową Pragę myśli się o zachowaniu kilku burżuazyjnych kamienic, a nic o zabytkach architektury proletariackiej. Sęk co prawda w tym, że proletariat, jak sama nazwa wskazuje nie posiadał niczego i kamienic dla siebie nie budował. Budowali dla niego inni. Powinno się odtworzyć baraki dla bezdomnych na Annopolu, albo takiego „Polusa", schronisko w zbankrutowanej fabryce. Ja sam proponowałem zachowanie skansenów bieda-budownictwa, gdzie nawet można by dać mieszkania wysiedlonym za systematyczne demolowanie nowych bloków.

Inni też popełniają błędy. Acropolis, Panteon i teatr Dionizosa w Atenach budowali niewolnicy, współcześni Grecy wstydzić się powinni takich pamiątek i uprzątnąć je co prędzej, zrekonstruować natomiast jeśli by się udało, drewniane korytka w których karmiono niewolników. Słusznie wytyka się Opinogórze, że w pałacu magnackim urządzono muzeum, a nie odbudowano nędznych (podobno) czworaków dla służby folwarcznej. Trzeba je również zrekonstruować, to nie wypadnie drogo.

Wyobraźnia mi się rozigrała i pomyślałem o wykorzystaniu zabytków dla propagandy współczesnych problemów. Na przykład Mysia Wieża służyłaby jako przykład, do czego prowadzi zaniedbanie deratyzacji. Albo taki Piast-Kołodziej. Człowiek pracy założycielem dynastii. Odtworzyłbym jego warsztat kołodziejski. Tylko że, nie wiadomo, czy Piast-Kołodziej istniał.

Przedtem jednak należałoby pomyśleć o autentycznej architekturze ludowej jako inspiracji dla budownictwa wiejskiego. Bo obecne zaśmiecanie krajobrazu jest skandalem i wstydem dla architektury powiatowej. I opiera się chyba na recepcie proponowanej przez autora krytykowanego w felietonie.

P.S. Otrzymałem wiele bardzo miłych kartek świątecznych od Czytelniczek i Czytelników. Chciałem podziękować za każdą z osobna, ale to niemożliwe, uczynię to z tego miejsca szczerze i serdecznie, bądźcie pewni Drodzy Czytelnicy, że zawsze myślę o Was pisząc „Piątki".



Kompania honorowa oddziału polskiego po złożeniu wieńca u Grobu Nieznanego Żołnierza w Annecy

Fot. Autora

Z OTWARTYCH SZKATUŁ

UROCZYSTOŚĆ WYZWOLENIA WARSZAWY W ALPACH

Od p. Witolda Chomentowskiego, który działał podczas okupacji w partyzantce francuskiej (kpt. Prus) otrzymaliśmy wspomnienia o uczczeniu wyzwolenia Warszawy — przed 30 laty — w miasteczku Annecy.

Mroźny i śnieżny był dzień 17 stycznia 1945 r. w obozie niemieckich jeńców wojennych NOVEL w Annecy, pięknym miasteczku alpejskim położonym niedaleko na granicy szwajcarskiej. Od rana panowała niecodzienna krzątanina i ruch wśród załogi dozorującej obóz. Kompania 1 Oddziału Partyzantów Polskich w Alpach im. gen. Roli szykowała się do wielkiego święta. W dniu tym wojska polskie i radzieckie wyzwoliły Warszawę i dzień ten miał być demonstracją na cześć wyzwolicieli naszej stolicy. Skąd się wzięli żołnierze polscy z orłami na furażerkach w obozie jeńców niemieckich? Należałoby się nieco cofnąć do chwili, gdy dnia 18 sierpnia 1944 r. zostało wyzwolone pierwsze miasto we Francji Annecy w Alpach, przez partyzantów grupy Pan Pan Arthur. Wśród nich znalazł się i oddział Polaków, który szybko urósł do kompanii, dysponując nawet artylerią zdobytą na Niemcach po wyzwoleniu Annecy.

Kompania ta wzięła udział we wszystkich walkach z Niemcami w departamentach Savoie, Haute Savoie, Tarantaise i Isere. Zapisała się ona pięknymi głoskami w historii Ruchu Oporu w Sabaudii, a jej artyleria nieraz ratowała ciężką sytuację oddziałów francuskich.

Obóz NOVEL został zbudowany przez Niemców dla internowania Francuzów na kilka tygodni przed ich klęską i pierwszymi gośćmi w nim, stało się ok. 180 oficerów niemieckich i 2000 żołnierzy. Dowództwo francuskie FFI powierzyło nadzór od 20 listopada 1944 r. nad obozem oddziałowi polskiemu pod dowództwem kpt. Prusa, a wchodzącym w skład batalionu FTPF mjr. Bartha. Był to zaszczyt niemały, tym bardziej, że wśród żołnierzy polskich, było wielu Ślązaków wcielonych poprzednio przymusowo do Wehrmachtu a uwolnionych spośród jeńców niemieckich wziętych do niewoli w czasie walk.

Dnia 17 stycznia radość zapanowała tym większa, że każdy spodziewał się już wkrótce powrotu do Polski. Wieść o wyzwoleniu Warszawy rozeszła się błyskawicznie po całym obozie. O godzinie 10 rano wszyscy jeńcy zostali zgromadzeni na placu apelowym: baczność i na maszt w obozie zostały



Autor nadesłanej relacji inż. Witold Chomentowski jako kpt. „Prus" dowódca oddziału polskich partyzantów we wschodniej Francji w 1944—45 roku.

wciągnięte trzy flagi polska, radziecka i francuska. Towarzyszyły temu salwy honorowe na cześć zwycięstwa. To była niezapomniana chwila. W godzinę później odbyło się złożenie wieńca przed Grobem Nieznanego Żołnierza. Na placu zgromadziły się — władze miasta z prefektem na czele, przedstawiciele armii amerykańskiej, francuskiej i radzieckiej. Przybywa oddział polski. Kompania prezentuje broń. Kpt. Prus składa wieniec w towarzystwie chorążego Bartosiaka, następnie wygłasza przemówienie podkreślając braterstwo polskiego żołnierza z Armią Radziecką. Serdeczne uściski dłoni i życzenia rychłego zwycięstwa i powrotu do Ojczyzny.

Była to chyba pierwsza uroczystość w wolnej Francji oddziału polskich partyzantów, stanowiących jednostkę ludowego Wojska Polskiego w kraju, co zresztą następnego dnia podkreśliły wszystkie dzienniki w Alpach.



Deklaracje i dary

Załoga Bydgoskiej Fabryki Kabli „Kabel", zaopatrująca Zamek Królewski w materiały z zakresu instalacji elektrycznych, postanowiła wyprodukować część kabli i przewodów w czynie społecznym. Dostawa w 1975 r. Wartość tych nieodpłatnych materiałów dla Zamku wyniesie około 100.000 złotych.

★

Andrzej Strempel, właściciel zakładu usługowego w Krakowie, zadeklarował w czynie społecznym, pracę w postaci wycyklinowania pomieszczeń w Zamku o powierzchni około 300 m. kw. oraz pokrycie lakierem parkietów.

★

Mgr Maria Mężnicka z Gdyni przekazała akwarelę Zygmunta Cywinskiego: „Fragment sali garderobianej Zamku Warszawskiego" (1938—39 r.).

Edward Kotarba z Kalifornii obraz olejny na desce: „Pejzaż z ruinami i bydłem" nieznanego malarza z kręgu północno-europejskiego koniec XVIII w., rama w stylu stanisławowskim.

Jerzy Waldorff z Warszawy — stół rokokowy z I połowy XVIII w.

Stefan Knapp z Anglii — starodruk: Caesar Baronius: Roczne dzieje kościelne... wybrane... przez X. Piotra Skargę. Kraków, drukarnia A. Piotrowczyka, 1607 r.

Józef Zgarda z Leśnowoli woj. warszawskiego — dużą wazę fajansową bogato zdobioną z pierwszej połowy XIX w.

Stan kont

Na konto krajowe w PKO na dzień 2 lutego br. wpłynęło ... złotych. 460.967.652.

Na konto dewizowe w Banku PeKaO wpłynęło łącznie ... dolarów. 558.014,52.

Numery kont

Obywatelski Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie PKO I Oddział Warszawa Nr 1-9-122 122.

Oprocentowane konto dewizowe Banku PeKaO Nr E-100700.

POCZTA WARSZAWSKA

■ „Przy ul. Zakroczymskiej od strony ul. Buczka obok parku Traugutta, jest murowany pawilon w stylu barokowym, w którym płynie woda ze źródełka. Wodę tę jako dobrą bierze setki mieszkańców z bloków około „Cytadeli" oraz wiele innych z okolicznych ulic. Na pawilonie (gdzie do 1939 r. była mała fontanna) na frontowej ścianie jest murowana tablica z napisem: „Stanislaus Augustus prospiciendo publice salubritati hunc Fontem restaurari jussit Anno MDCCLXXI". Pawilon w 1944 r. uszkodzili hitlerowscy lotnicy.

Pomimo że codziennie wodę ze źródełka biorą setki ludzi, teren wokół pawilonu nie jest sprzątany. Duża kupa śmieci leży około pawilonu, tak że do jej wywiezienia potrzeba obecnie samochodu ciężarowego. Chuligani i źle wychowana młodzież szkolna codziennie zanieczyszczają śmieciami wodę płynącą ze źródełka.

Władze miejskie w 1973 r. spowodowały zaledwie reperację dachu na pawilonie, dalsze roboty wstrzymano! Według opinii fachowców potrzebny jest obecnie dalszy remont ścian pawilonu, ujęcie wypływającej wody w rurę zabezpieczoną betonem, wybudowanie kolumienki betonowej z rurą nierdzewną do wycieku wody, skierowanie odpływu wody do kanalizacji, tak aby uniemożliwić wandalom gromadzenie tam nieczystości i śmieci".

List tej treści otrzymaliśmy od p. J. St. Korczaka nauczyciela-rencisty, kierujemy go pod adresem władz miejskich.

■ „Pewne zjawisko zaczyna mi się coraz bardziej nie podobać. Oto dzielnice — niektóre tylko dzielnice — naszych polskich miast zaczynają się rozrastać do rozmiarów imperiów. Oto w naszej Warszawie nie ma już poczciwego Wierzbna, nie ma starego historycznie zasłużonego Wilanowa — jest tylko ogromne Imperium Mokotów. Podobnie znikły stare Bielany i Młociny. Jest tylko Imperium Żoliborz — *pisze p. mgr Stefan Zawadzki.*

Podobnie jest w innych miastach. W Krakowie stary Zwierzyniec, a także Salwator i Czarna Wieś zostały pochłonięte przez Imperium Krowoderskie. Dębniki i Płaszów zostały podbite przez Imperium Podgórze.

Czy nie sądzi Szanowna Redakcja, że byłoby słuszniej i bardziej niedwuznacznie dzielnicom administracyjnym, których granice są przecież dość płynne, dawać po prostu numery (albo zupełnie nowe nazwy), albo nazywać je od stron świata. A więc „Warszawa-Południowa" obejmująca historyczny Mokotów, historyczny Wilanów, Służew, Wierzbno itd. Podobnie „Warszawa-Zawiśle" obejmująca Pragę, Targówek, Szmulki, Bródno itd".

Nie, nie uważamy, że byłoby to słuszne. Taka „reorganizacja" nic by nie dała, mogłaby jedynie wnieść zamęt. Słowa „imperium" (?) w odniesieniu do dzielnicy miasta — nie rozumiemy. Zresztą proponuje Pan nowe „imperia". Dziękujemy za list.

■ „W nr 37 (1397) z dnia 15.IX.74 r. «Stolicy» na stronie 10 znalazła się fotografia terenu pod Wilanowem, gdy samoloty hitlerowskie — po dokonaniu zrzutów oddalają się.

Po przeanalizowaniu tego terenu na mapie woj. warszawskiego doszedłem do wniosku, że jeżeli w lewym górnym rogu znajduje się Pałac Wilanowski, to z prawej strony wijąca się ciemna plama jest rzeką o nazwie Wilanówka, a nie Wisła — jak to jest napisane pod fotografią — *pisze p. Józef Dębski* — Wisła jest jedna na tej fotografii w górnym prawym rogu, ale jest jej tak mało, że czytelność jej jest znacznie gorsza od parku w Wilanowie i czytelnicy będą uważali Wilanówkę za Wisłę.

Istota sprawy nie zmieni się przez to, ale ściśle to nie jest. Zagadkowo wygląda w lewym dolnym rogu duża plama czarna, powykręcana i poszarpana, która zgodnie z mapą jest bagnem, a wszystko świadczy o tym, że jest to teren pod Wilanowem".

Dziękujemy za list.

■ *Od pani T.S. otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:*

„W interesującej książce Leszka Proroka pt. „Kepi wojska francuskiego", której fragmenty drukowała «Stolica», wyczytałam na stronie 8, że podobne kepi jak „Górale" nosili uczniowie Rondtalera. Otóż pozwalam sobie sprostować, jako stara warszawianka, że to chyba nie jest zgodne z prawdą, gdyż bardzo podobne kepi nosili uczniowie „Handlówki", Szkoły Zgromadzenia Kupców (ul. Wiliców) ze znaczkiem zdaje się Merkurego, boga handlu, natomiast Rondtalerczycy nosili wysokie „garnki" granatowe.

Kiedyś «Stolica» drukowała wspomnienia o Rondtalerczykach i tam ich czapki były właściwie opisane. Błahy to właściwie fakt, ale chyba warto sprostować".

■ *P. Stefan Zawadzki pisze do nas:*

„Na Cmentarzu Powązkowskim, przy wejściu, zostały umieszczone nowe tablice z nazwiskami najwybitniejszych zmarłych, leżących na tym Cmentarzu. Kiedyś, przed laty, kiedy były jeszcze stare tablice, zwróciłem się do Zarządu Cmentarza w sprawie zamieszczenia dalszych nazwisk, na co otrzymałem odpowiedź raczej wymijającą. Dlatego teraz pozwalam sobie zwrócić się do Zarządu Cmentarza za pośrednictwem «Stolicy» o dopisanie dalszym następujących nazwisk:

1) Profesor Wacław Borowy (kwat. 233 rząd 4). 2) Jego żona Julia Baranowska-Borowa, pedagog. 3) Profesor January Kołodziejczyk kwat. 31-wpr., rz. 2). 4) Józef Chmieliński (kwat. 51 rz. 3). Aktor — i rzeźbiarz.

■ *Dr Stefan Żurowski pisze do nas:* „Miałem 2 gości Amerykanów. Jeden z nich Polak, który po wojnie przybrał amerykańskie obywatelstwo, był przed rokiem po raz pierwszy od 34 1/2 lat w kraju. Widział na placu Zamkowym kupę gruzów i ruin. I kilka rusztowań.

Gdy teraz, w rok później stanął na tymże placu, zaniemówił z wrażenia. Znał Zamek przed wojną, ciężką otynkowaną bryłę, teraz ujrzał czerwone cacko, oczyszczone z wszystkich XIX wiecznych naleciałości i ciężkości. Stanął jak zaczarowany! Powinniście Zamek zostawić w cegle — to istna perła — powiedział.

Na wernisażu wystawy Maksymiliana Gierymskiego, powtórzyłem to prof. Lorentzowi mówiąc, że w pełni solidaryzuję się z powyższą opinią. Nie Pan jeden — odpowiedział. Ale trzeba trzymać się tradycji. Od samego początku Zamek zawsze był otynkowany. Słowa te nie dały mi spokoju — *pisze nasz korespondent.*

P. dr St. Żurowski pisze w dalszej części swego listu, że Zamek powinien pozostać nieotynkowany jako pomnik martyrologii narodowej i pyta: „Czy «Stolica» nie mogłaby urządzić plebiscytu w tej sprawie?".

Dziękujemy p. dr. Stefanowi Żurowskiemu za cenny list, plebiscytu jednak nie zorganizujemy. Działa Obywatelski Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie — ciało społeczne, reprezentatywne. Komitet opiera się na współpracy wybitnych specjalistów i od niego zależą decyzje w tej sprawie. Sądzimy, że racja jest po stronie prof. Lorentza, szanujemy, oczywiście, również Pańskie zdanie.



Pomnik Chopina w niezwykłym ujęciu Edwarda Hartwiga

AEG

SARTON I ZAGADKI

Obiecaliśmy Czytelnikom ocenę koni dwuletnich sezonu 1974 i taką próbę podejmujemy (o trzylatkach pisaliśmy w „Stolicy"). Jest to zadanie pozornie łatwe z powodu wyjątkowej supremacji Sartona (Cross — Saratoga), który na pięć startów pięciokrotnie triumfował i to raczej bez specjalnych trudności. Zwyciężył w trzech najbardziej charakterystycznych dla kariery konia dwuletniego gonitwach: „Stolicy" (1200 m), Ministerstwa Rolnictwa (1400 m) i Mokotowskiej (1600 m). Zdobycie tej ostatniej Nagrody na dystansie, który wymaga od zwycięzcy wytrzymałości, dało Sartonowi tradycyjny tytuł „zimowego faworyta Derby". Jest to drugi po Czerkiesie (Erotyk — Czeremcha) ogier po krajowym reproduktorze, który wykazał w wieku dwuletnim dużą przewagę nad rówieśnikami. Czerkies potwierdził jako trzylatek swe uzdolnienia i zdobył błękitną wstęgę Derby. Należy sądzić, że Sarton pójdzie w jego ślady. Dalszą karierę Czerkiesa przerwała kontuzja, to zdarzyć się może zawsze. Sarton powinien jako trzylatek odznaczać się wytrzymałością. Cross był koniem szybkim, ale i wytrzymałym zdobył przecież Wielką Warszawską i pobił w Nagrodzie Kijowa — na mityngu krajów socjalistycznych radzieckiego derbistę. Saratoga — dystans trzymała chociaż nie była klaczą wyróżniającą się na torze.

Pochodzenie najlepszego dwulatka roku 1974 wskazuje więc, na jego możliwości w dojrzałym wieku, wiele jednak zależy od rozwoju najgroźniejszych współzawodników z tego samego rocznika, do których zaliczamy: Iskiernika (Tuny — Istebna) — pobił rekord toru służewieckiego na dystansie 1200 m — 1,11". Illita (Torpid — Illia), Sycowa (Antiquarian — Sycylia), Sulimanita (Taurow — Sulima) i Ortona (Balustrade — Ortona). Trudno tu mówić o jakiejś kolejności tych ogierów — reprezentują wyrównaną klasę. Do tej czołowej grupy dwulatków należą — jeszcze Indygo, Da Score, Taran i Noel — cytujemy nazwy koni z pamięci, być może więc któregoś opuściliśmy. Istnieje też możliwość ujawnienia się w wieku trzyletnim jakichś talentów dotąd nie znanych. Takie wypadki zdarzały się już, ustalenie klasy koni na podstawie wyników w wieku dwuletnim jest w ogóle rzeczą ryzykowną. Wymieńmy jednak jeszcze najlepsze klacze: Narbada, (Balustrada — Neronia) — rekordzistka toru na dystansie 1000 m (59s.), Hesja (River Chanter — Hurysa) — zdobywczyni cennej nagrody Efforty, Wiza (Antiquarian — Wichura). Można zaliczyć do czołowych klaczy: Benaję, Dzitwę, Sentencję, prawdopodobnie również kilka innych.

Jak z tego widzimy, poza odbiegającym in plus swymi wynikami Sartonem ubiegłoroczne konie dwuletnie charakteryzowały się wyrównanym poziomem, zapewne stan ten utrzymał się w roku bieżącym — kiedy stały się trzylatkami. Trudno nawet wymienić tego drugiego po Sartonie, który okaże się jego najpoważniejszym rywalem w wielkich gonitwach klasycznych sezonu 1975 r. Gdybyśmy mieli kierować się w przewidywaniach kryterium pochodzenia wskazalibyśmy na Illita, Sulimanita, Tarana i Noela, lepiej natomiast zaprezentowały się na torze: Orton, Iskiernik i Syców. Mowa oczywiście o ogierach, z klaczy wyróżniamy przede wszystkim Narbadę z racji jej pochodzenia i szybkości, Benaję i Wizę (Nagroda Skarba). wydaje się, że Hesja nie będzie już tak silna w wieku trzyletnim (nie ma zbyt dobrego pochodzenia).

Wydany po sezonie (dobrze zredagowany) program wyścigów konnych przypomina jeszcze słusznie o dwóch ogierach o znakomitym pochodzeniu, które nie wystąpiły w wieku dwuletnim, są to Karamello (Taurów — Kwadryga), a więc brat słynnego Kadyksa zdobywcy St. Leger w Wiedniu i Tankred (Saragan — Taormina), którego matka była jedną z najsłynniejszych klaczy na torze służewieckim (w Derby niezbyt dobrze taktycznie przeprowadzona przez dż. Jednaszewskiego pobiła w zaciętej walce o krótki łeb Oczereta, zdobyła potem w Budapeszcie puchar Krajów Socjalistycznych). Czy jednak pierwszy przychówek tej wspaniałej klaczy będzie już odnosił sukcesy na torze wyścigowym? Raczej należy bardziej wziąć pod uwagę Karamello, jako groźnego potencjalnego przeciwnika Sartona. Gdyby się nim okazał rzeczywiście, znacznie podniosłoby to atrakcyjność najważniejszych wyścigów trzylatków. Ale i tak nie narzekajmy: rocznik o którym piszemy jest (jak już podkreśliliśmy) wyrównany, a to gwarantuje ciekawą rywalizację, nawet jeśli toczyć się ona będzie „w cieniu" Sartona.

REDAKCJA: ul. Marszałkowska 8, 00-590 Warszawa, tel. centrali 21-50-58. Redaktor Naczelny: Leszek Wysznacki. **WYDAWCA:** Warszawskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch", ul. Wiejska 12, 00-490 Warszawa, tel 28-24-11. **WARUNKI PRENUMERATY:** krajowa — dla czytelników indywidualnych — przez urzędy pocztowe oraz listonoszy. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty: kwartalnie 39 — zł, półrocznie 78 — zł, rocznie 156 — zł. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w kraju mogą zamawiać prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem miejscowych Oddziałów i Delegatur RSW „Prasa-Książka-Ruch". Prenumerata za granicę — przez RSW „Prasa-Książka-Ruch", Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, tel. 20-46-88. Konto PKO Nr 1-6-100024 o 40 proc. drożej. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie, pisemne zamówienie prowadzi RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Nr indeksu 37 713
DRUK: Zakłady Wklęsłodrukowe RSW „Prasa-Książka-Ruch", ul. Okopowa 58/72, 01-042 Warszawa. Zam. 127. R-86. 83.



TEODOR NIEWIADOMSKI

PTAKI OPUŚCIŁY SPALONE DRZEWA

17 styczeń 1945 roku... Warszawa... Mokotów... Stałem obok domu przy ulicy Puławskiej 143, który opuściłem 1 stycznia 1944 roku. Był względnie cały, jedynie szczytowa ściana na wysokości mego mieszkania świeciła oczodołem — śladem po artyleryjskim pocisku.

Dobre i to! — pomyślałem, spoglądając na sąsiednie ruiny tlących się jeszcze domów.

Wszedłem... na klatce schodowej witał mnie zmarznięty na kość trup młodej, nieznanej dziewczyny, zaciskającej w dłoni kawałek chusteczki do nosa.

Nie było mowy o pochówku w stwardniałej, przysypanej śniegiem ziemi. Spoczęła niby w katakumbach, obłożona kawałkami cegły i nadpalonych desek.

Od czego zacząć?... Kilka kawałków blaszanych rur, trochę zmarzniętej gliny, i na środku kuchni wyrosła rasowa „koza", której błogosławione ciepło nastrajało do bardziej optymistycznych zamierzeń. Napełniwszy żołądek kilkoma upieczonymi ziemniakami, ruszyłem w Mokotów...

Sąsiadująca z Dworcem Południowym „Trylogia" z jej kolorowymi niegdyś willami, z uliczkami noszącymi nazwy sienkiewiczowskich bohaterów, dymiła tlącymi się jeszcze ruinami. Germańskie dzieło mogło iść w zawody ze szwedzkim potopem.

Na Puławskiej, przy Królikarni częściowo zasypana barykada. Przy strzelniczym otworze zastygłe zwłoki powstańca — ostatniego obrońcy mokotowskiej barykady. Jego wskazujący palec mocno zaciśnięty na spuście „Stena", lufą skierowanego w kierunku wroga.

Kilka kroków w lewo szkoła przy ulicy Woronicza, która wraz z barykadą stanowiła południową redutę mokotowskiej dzielnicy. Na jednej ze ścian gimnastycznej sali zachowało się batalistyczne malowidło wykonane w okresie walk przez artystów-powstańców. Na prawo kapliczka w parku w Królikarni, zbombardowana podczas nabożeństwa. Pozostały po niej widoczne jedynie kikuty kolumn. W parku spod śniegu sterczy agregat, powstańczy „młyn", dostarczający mokotowianom mąki i przesławnej „kaszy-pluj". Rozsypane ziarno świadczy, że „młynarz" w pośpiechu opuścił swój „zakład pracy" przed nacierającymi czołgami z dywizji pancernej „Hermann Goering".

W baszcie pałacowej gdzie królował „Czarny Janek" — Jan Mikołajczyk, powstańczy piekarz, rozstawione niecki z nie wyrobionym ciastem przysypane gruzem i przydymionym śniegiem.

A co z „Robinsonem" — Kubą Rotmanem, ukrytym w lochach pałacu? Nad wejściem do jego „mieszkania" wisi nadpalony kawałek tektury z wykaligrafowanym „listem": — „Nie posiadamy czasomierza. Będziemy czekać w naszym „domostwie" o zmierzchu. — „Robinson" i „Hania".

Idę dalej... Puławska 140 przywodzi pamięci niezliczone ilości sztucznego miodu, codziennego dania walczących mokotowskich powstańców. W zalanych zmarzniętą wodą piwnicach widać jeszcze setki słodkich kostek.

Narożny dom przy ulicy Malczewskiego 3/5... jedna olbrzymia dymiąca jeszcze pryzma gruzu, pamiątka nalotu „Stukasów" w dniu 2 września. Nikt z obsady lekarskiej i rannych powstańców ze znajdującego się tu szpitala nie ocalał. Zginął tam między innymi doc. dr Słonimski z żoną, zginął prawie cały pluton 4 kompanii WSOP, dowodzonej przez por. „Judyma" — dr. Tadeusza Jakubca. Vis a vis na ulicznym trawniku chylą się ku sobie dwa przysypane śniegiem krzyżyki-mogiłki „Orła" i młodziutkiej „Scarlett".

Przy ulicy Czeczota 17, gdzie znajdował się jeden z wielu powstańczych szpitalików, leżą zmarznięte, częściowo spalone zwłoki powstańców i sanitariuszek, wszyscy z charakterystycznymi śladami postrzałów w tył głowy.

Ulica Goszczyńskiego ...Centralny Szpital powstańczego Mokotowa... Pamiętny dzień 29 sierpnia. Już od godzin rannych niemiecka artyleria położyła silny ogień artyleryjski wspomagany bezustannymi salwami przeklętych „krów". Giną dziesiątki rannych, ginie bohaterski personel szpitalny, między innymi: dr Zofia Dąbska, dr Maria Łężyńska, mgr Jan Ferdjan, pielęgniarka Filomena Maruszczak, od bratnich pocisków giną tak nieprzychylne powstaniu — niemieckie Elżbietanki.

Zbombardowana willa przy ulicy Pilickiej, tu 15 września zginął ppłk prof. dr Edward Loth — szef sanitarny mokotowskiego Obwodu. Wraz z nim została zasypana gruzami jego żona i córka.

Park Dreszera... cmentarz. Wśród mogiłek mokotowskich „Jastrzębi", „Orłów", „Granatów" maleńki grobek wybitnej polskiej aktorki — Marii Przybyłko-Potockiej. Na drewnianym żołnierskim krzyżyku, zatknięte, zmarznięte dwa, biały i czerwony, kwiaty.

Gruzy kościoła św. Michała. Pamiętam... zbombardowano go w kilka sekund po ślubie zawartym przez parę młodziutkich powstańców.

Skrzyżowanie ulicy Dolnej z Puławską... Wypalone kikuty zabudowań Ośrodka Zdrowia. Tu, w czasie powstania dr Aleksandra Stypułkowska i dr Stanisław Stypułkowski udzielali pomocy mieszkańcom Mokotowa. Tu również, dr Jadwiga Balicka zorganizowała oddział zakaźny dla chorych na czerwonkę. Korzystałem i ja z jej pomocy. Niemcy po zajęciu tego obiektu wzniecili pożar. Część rannych powstańców udało się uratować, część zginęła od kul hitlerowców.

Mijam ulicę Racławicką, spoglądając na powstańczy „Dom Prasy", z którego usług korzystały solidarnie wszystkie odłamy prasy walczącego Mokotowa. Zimowy wiatr zaszeleścił kawałkiem papieru... jeden z ostatnich egzemplarzy „Baszty", organu pułku walczącego w mokotowskiej dzielnicy. Wypalonymi gotyckimi oknami spogląda pałacyk Szustrów. Dawno już wyrąbano wspaniały parkowy drzewostan, nie ujrzysz królewskiego ptaka — dumnego pawia, który zda się jeszcze wczoraj majestatycznie przemierzał „Promenadowe" alejki. Wkraczam w dzielnicę „übermenschów". Jest stosunkowo cała, jedynie przy ulicy Dworkowej, obok siedziby dzielnicowej żandarmerii, zwały powstańczych trupów. Ostatnia grupa, która kanałami szukała ocalenia w Śródmieściu. Uszło z życiem jedynie sześciu, między nimi Jerzy Kulesza z kompanii B-3 wraz ze swoją niedawno poślubioną żoną.

Ulica Rakowiecka — zespół masywnych koszar, bezskutecznie zdobywanych przez atakujących powstańców. W pomieszczeniach gorące jeszcze jadło, moc walającej się broni. Niemcy musieli widocznie w pośpiechu opuszczać „niezdobyte" koszary.

Dzielnicowy „Kercelak"... jedyny ślad zawsze kipiącego życiem mokotowskiego bazaru, to gromady dobrze wypasionych szczurów, rozwlekających kawałki zmrożonego mięsa, którego nie zdążyły sprzedać miejscowe handlarki, kryjąc się w sierpniowe dni przed hordami SS-manów.

Co z siedzibą naszego mokotowskiego OMTUR-u?... Do tej góry gruzów, w miejscu których stała niegdyś kamienica, rozbrzmiewająca głosami mokotowskiej robotniczej młodzieży, można byłoby się dostać jedynie przy pomocy taterniczych raków. Z jej szczytu, niby z czynnego wulkanu, wydobywają się kłęby czarnego, smolistego dymu...

A to cóż?... Ktoś już musiał przede mną przemierzać mokotowskie „city"...

Tabliczka na narożnej wypalonej ścianie nosi świeżą, wykonaną smołą krechę, przekreślającą niemiecką informację: „Tirolerstrasse". U dołu polski już napis: „ulica Skolimowska" z nieodzownym dodatkiem Hitlera na szubienicy, oraz epitafium „Hitler kaput". Całości dopełnia historyczna dla Warszawy data — „17.I.1945".

Czyżby to było dzieło „Pomazańca" i „Kapucyna"?... Nie! Przecież obaj zginęli przy „malarskiej" robocie jeszcze wiosną 1944 roku.

Jestem już solidnie zmęczony, wracam na swoje leże...

Idę wśród cmentarnej ciszy, przerywanej łoskotem i zgrzytem szarpanych wiatrem resztek ocalałych, nie domkniętych przez ich właścicieli okien. Jeszcze raz rozglądam się po trupach kamienic, wywróconych i posiekanych jak sito wozach tramwajowych, po zerwanych torach i przewodach, cuchnących otworach kanałów. Nawet zawsze wierne swojej Warszawie wesołe ćwierkające wróbelki opuściły jej osmolone drzewa.

TADEUSZ ROSS

ZIMA

Taka zima przedziwna. Właściwie nijaka.
Śniegu jak na lekarstwo, pod butem chlupocze.
Kiedy tak, zadumany, ulicami kroczę.
Nie taka zima drzemie w pamięci, nie taka.

Dorożkarz wtedy koła zamieniał na płozy
I dzwonienia się niosły po jezdniach wąziutkich.
A tam gdzie dziś plac Unii pociążek malutki
Kończył bieg. A tuż za nim już pasły się kozy.

Wieczór. Lampa naftowa w salonie zabłysła.
Na starej otomanie zasiedli spokojnie
Goście. Dziadek coś prawił o japońskiej wojnie.
I tylko ona była taka sama — Wisła.

Patrzę wstecz znużonymi od wrażeń oczyma,
Miasto szumi przede mną, terkocze i gwarzy.
I znów niezapomniana we śnie mi się marzy
Któraś tam z tych ubiegłych — bezpowrotna zima.

Z WARSZAWSKIEGO ALBUMU

ANTONI PIOTROWSKI (1853—1924): ZAMEK KRÓLEWSKI widziany od strony Wisły. Pocztówkę, wydaną w Salonie Kulikowskiego, ofiarowała p. J. Świrska z Warszawy. Elewacja wschodnia Zamku powstała w latach 1741—1746, według zmodyfikowanego projektu G. Chiaveriego. Pracami budowlanymi kierował Antoni Solari. W attyce środkowego ryzalitu umieszczono herby Rzeczypospolitej i Augusta III, który zlecił przebudowę Zamku. Obecnie zrekonstruowano rokokową fasadę od strony Wisły. (FGJ)

